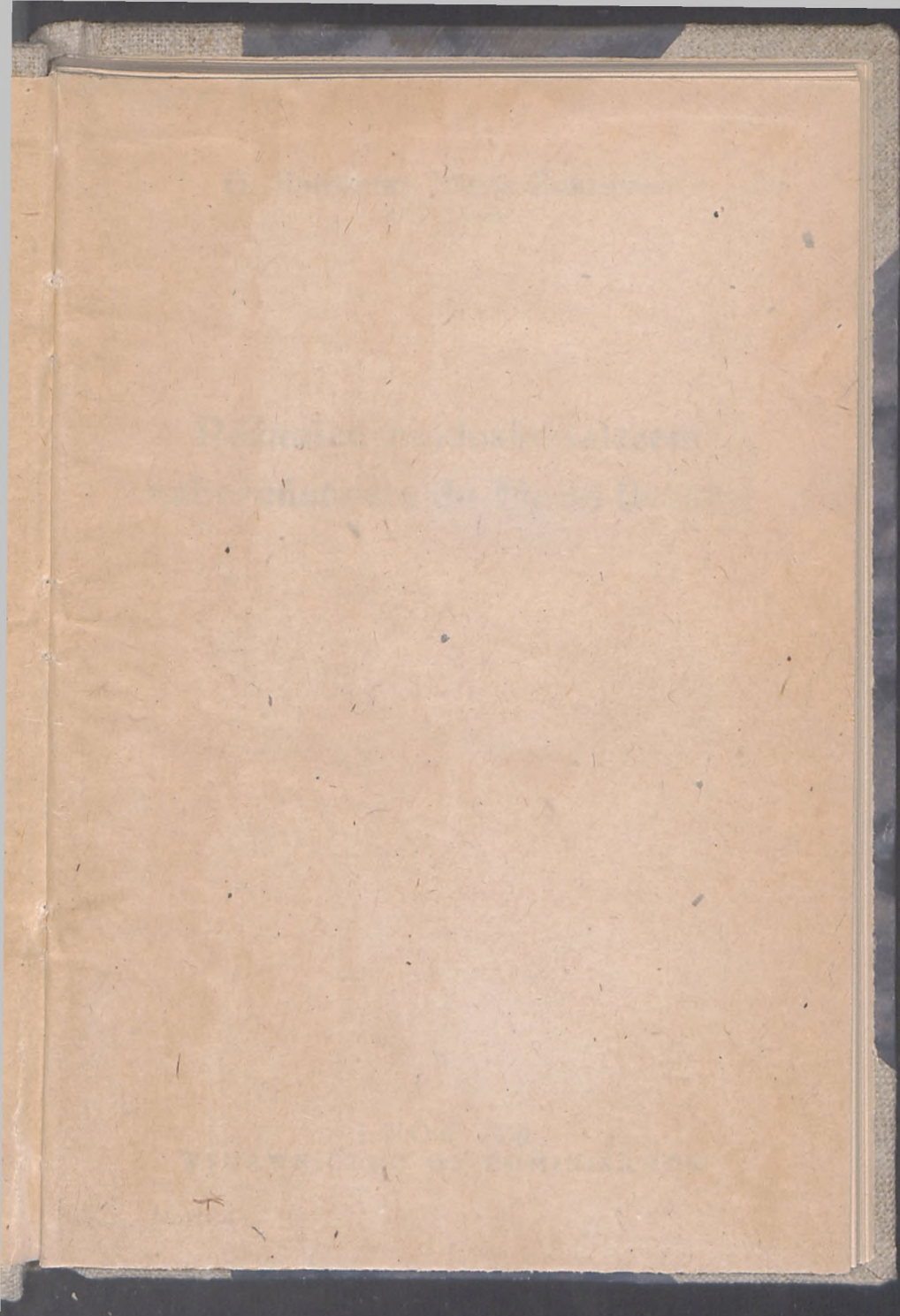
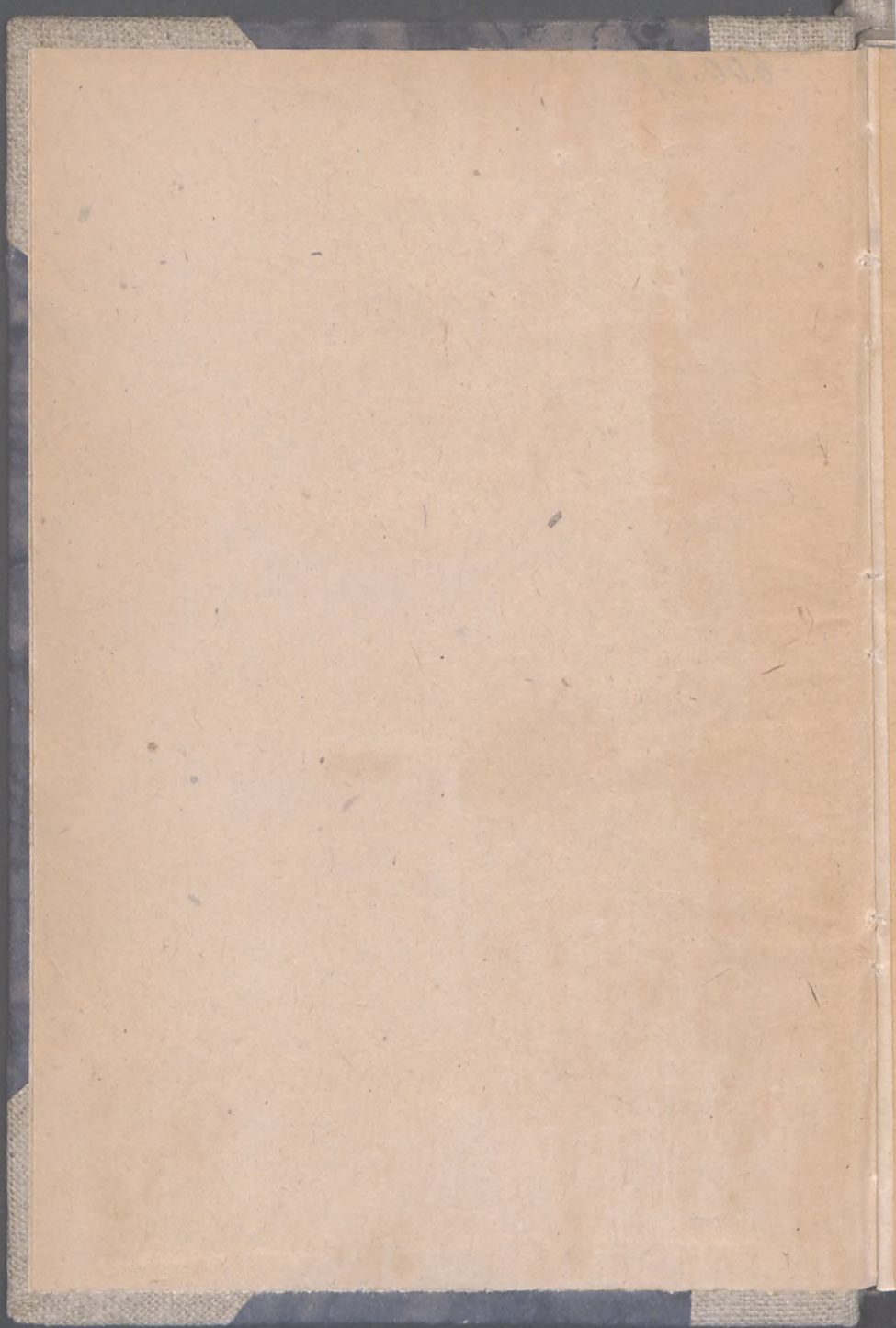






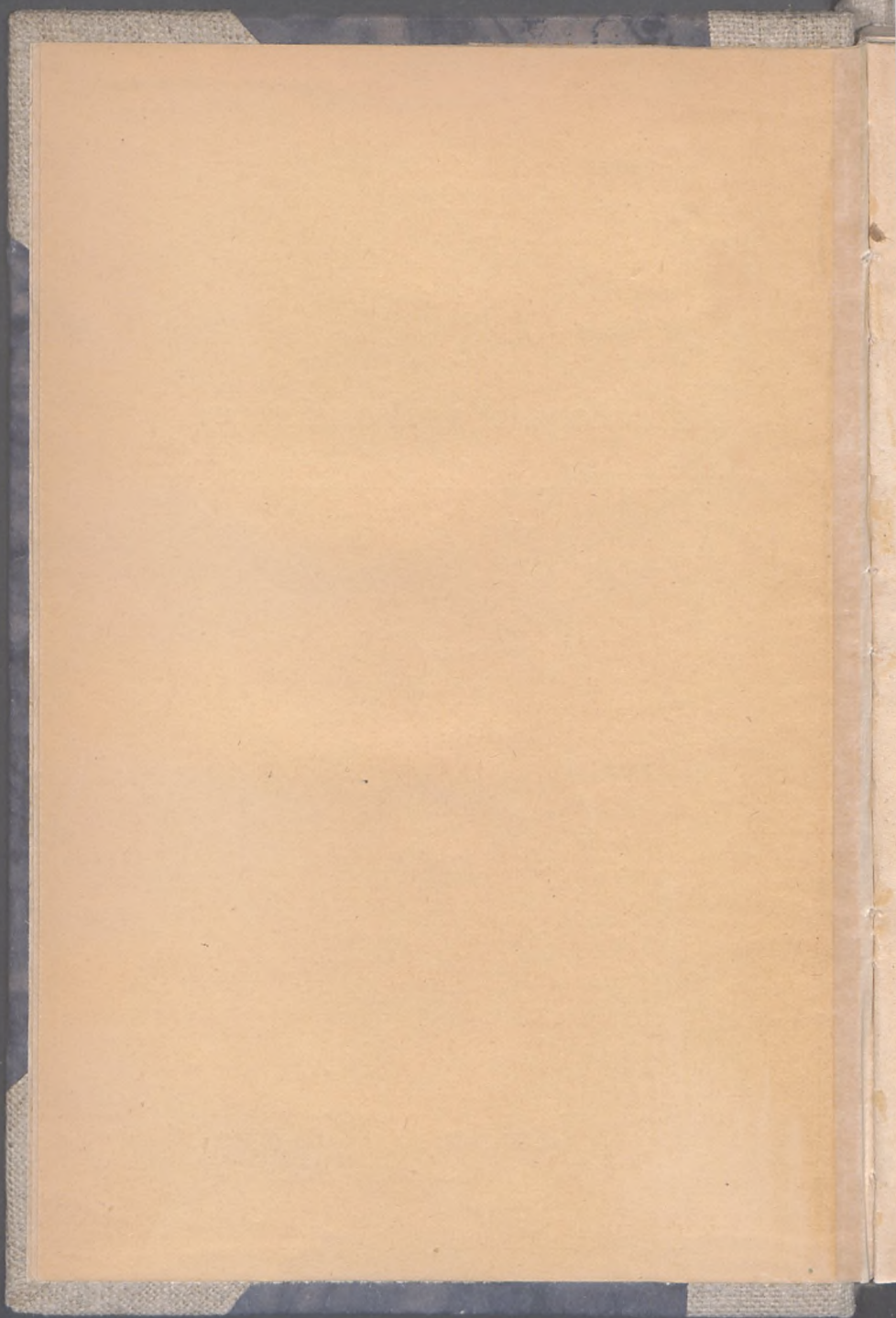




I-600.573 1000 X
O. Konstanty Marja Żukiewicz
Dominikanin

**Różaniec najdoskonalszem
nabożeństwem do Matki Boskiej**

LWÓW 1936
WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW



O. Konstanty Marja Żukiewicz
Dominikanin

Różaniec najdoskonalszem
nabożeństwem do Matki Boskiej

LWÓW 1936
WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW

I-600.573



Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Z drukarni Dominikańskiej — Lwów.

Różaniec najdoskonalszem nabożeństwem do Matki Boskiej.

*„Postanowili dnia tego, bez pamiątki, nie
pomijać“ (2 Mach.).*

Znacie wszyscy obraz Matki Boskiej Różańcowej. Z obłoków, zstępuje Najśw. Panna i kłęczącemu u stóp Swoich św. Dominikowi podaje Różaniec. Szczęśliwy — powiecie — Święty, obym to ja mógł choć raz w życiu i to z oddali zobaczyć Bogarodzącę, już życie moje, nawet wśród cierpień byłoby znośniejszem, a cóż dopiero, nie śmiem tego pomyśleć, — nie otrzymać Różańca, ale choćby go dotknąć?... Uspokój się mój bracie, co Matka Boska uczyniła dla św. Dominika, to czyni i dla ciebie i dla nas wszystkich. Różaniec, który Mu podała nie był tylko dla niego samego, bo go miał głosić ludziom i im go podawać.

Malarz jeden wymalował obraz, któremu dał tytuł „Święto Róż“. Przedstawił św. Dominika już po otrzymaniu Różańca. Idzie on w świat, który rozłącza się przed wzrokiem Świętego, jako zbiór wielkości i nędzy. Widzisz tam papieża,

królów, biskupów, rycerzy i magnatów, ale zabiega ci drogę i bieda wszelaka, w kalekach, smutnych i nędzarzach, są tam mężczyźni i niewiasty, księżne i żebraczki. Dominik idzie ku nim, w szatach zakonnych i w szkaplerzu, ma pełno róż, nie zatrzymuje ich dla siebie, ale rozrzuca między tę niepoliczoną wprost rzeszę! To, co Święty czynił w swoim czasie, w wieku XIII, to uczniowie jego, czynili i czynią wciąż w wiekach następnych. Powtarzają za apostołami: „*złota i srebra nie mamy*“, ale co mamy, to wam dajemy, mamy bowiem dziedzictwo powierzone od Matki Boskiej i św. Dominika, wielki skarb, skarb Różańca, posłannictwo nasze, to rozdawanie wier-
nym Różańca.

To posłannictwo, szczególnie jasno przejawia się teraz, w tych dniach Różańcowego Kongresu. Najświętsza Panna, wezwana modlitwą naszego Arcypasterza, prośbami kapłanów, wołaniem swoich czcicieli, przychodzi jak ongi za czasów św. Dominika i nam niegodnym sługom Swoim podaje Różańce; „rozzucajcie je — zda się nam mówić — między lud biedny a pobożny, na pamiątkę tych pięknych dni, które przeżyjecie, weźcie ode mnie Różaniec, a on wam przyniesie szczęście doczesne i zbawienie wieczne! O mów, mów do nas tak Matko, bo czegoż więcej spragnionem jest serce nasze, jak szczęścia? Odpowie nam na to, wielki czciciel Matki Boskiej, św. Piotr Damian:

„Jeśli chcesz, aby ci w życiu było znośnie, bądź z Matką Boską“.

„Jeśli chcesz, aby ci w życiu było dobrze, bądź blisko Matki Boskiej“.

„Ale jeśli chcesz być szczęśliwym w życiu, bądź zawsze z Matką Boską“.

Być z Matką Boską, to się do Niej modlić, choćby nawet i najkrótszą modlitwą. Ona okazywała nieraz szczególniejszą Swą opiekę nad duszami, które choćby jedno westchnienie wysłali do Niej, przychodziła z pomocą i dolę ich znośną czyniła.

O gdyby uczynili więcej, święcili Jej święta, zbliżyli się do Niej, nie tylko znośnie, ale dobrze by im było. Lecz, gdyby się z Nią złączyli, nie rozwiązywali nigdy, byli z Nią zawsze, wtedyby doznali, co to jest to szczęście, którego świat dać nie może, a do którego chce Ona nas przywieść przez Różaniec.

Ale, choćbyśmy tutaj szczęścia nie zaznali na ziemi, to jest życie wiecznej szczęśliwości, tam dojść, to prawdziwe szczęście, bez miary i końca!

I otóż tu przychodzą nam z pomocą Święci i ustami św. Alfonsa powiadają nam, że „doskonałe nabożeństwo do Matki Boskiej jest znakiem wybrania i przeznaczenia do nieba“.

Rozchodzi się więc o to, abyśmy, nie powierzchownie tylko, ale prawdziwie i doskonale uczcili i umiłowali Najświętszą Pannę i oto Ona nam to Sama oznajmia i podaje Różaniec, jako najdoskonalsze do Niej nabożeństwo.

I.

Nieraz w życiu naszym, pod natchnieniem łaski Bożej, chcielibyśmy uczynić coś wielkiego, rzekłbym nadmiernego dla P. Jezusa i Jego Matki, tymczasem możemy zdziałać to tylko, co Oni Sami nam polecają, Sami od nas zażądają, więc i uczcić Ich możemy najlepiej tak, jak Oni Sami nam to wskażą.

Różaniec Sama Najśw. Panna przyniosła z nieba, bo jest Jej Objawieniem, Jej Ewangelją.

W wieku XIII, szerzy się straszna herezja Albigenów, wyrывa wiarę z serc słabych, lub torturuje wierzących. Bóg powołuje do walki z nią świętego kapłana Dominika, ale praca jego nad duszami idzie niezmiernie ciężko. Nawet próba ognia, na który wzywa heretyków i wychodzi z niej zwycięsko, nie może przekonać upornych.

Święty modli się w kaplicy Prouille w pobliżu Tuluzy i widzi orszak, — stopięćdziesiąt aniołów czy dziewic, przybranych po pięćdziesiąt w szaty białe, czerwone i złociste a za nimi poznaje Ją Samą, Niebios Królowę, która słodko do niego przemawia: „Dominiku, sam sobie rady nie dasz w nawróceniu tych obłąkanych. Ja przychodzę do ciebie i ci przynoszę pomoc z nieba, modlitwę Różańca. Będziecie odmawiać piętnaście razy modlitwę Pańską Mojego Syna i stopięćdziesiąt razy Anielskie pozdrowienie, rozważając przytem tajemnice Moich radości, boleści i chwały i Boskiego Syna Mojego Jezusa. Oto modlitwa, która zbawi świat!”

I powstał Święty, ufny w pomoc Marji i szedł do Tuluzy. Same dzwony biły na jego powitanie, lud tłumnie garnie się do katedry. Dominik głosi mu nadzwyczajną łaskę Marji, ale szatan się wścieka i przez wysłańców swoich nakłania słuchaczy do opuszczenia świątyni. Wtem zrywa się burza, biją pioruny, jakby sąd Boży się rozpoczął, przymuszeni muszą wysłuchać kazania do końca! I spełnia się drugi cud! W ołtarzu, posąg Marji zda się grozić upornym, lecz skoro podniosą się jęki pokutne, ręce łaskawie ku tłumom wyciąga, łaski rozlewa.

Tak to Matka Boska przez św. Dominika podała Różaniec światu; przez św. Jacka podała go Polsce. W Rzymie z rąk św. Dominika przyjął Jacek habit zakonny, a wraz z nim umiłowanie modlitwy różańcowej.

Kiedy po powrocie do Ojczyzny modli się na Różańcu, tę słodką słyszy od Marji zapowiedź: „Ciesz się Synu Mój Jacku, bo o cokolwiek Chrystusa prosić będziesz za Moją przyczyną, otrzymasz!”

Matka Boska troska się o Swój Różaniec. W wieku XIV, ludzie obojętnieją dla Boga, jakby kara za to idą napady Turków i Tatarów, szerzy się dżuma. Różaniec idzie w zapomnienie; wtedy wzbudza Marja wielkiego Apostoła Różańca, bł. Alana de Ruppe. Broni go od rozpacz, daje mu piętnaście wielkich obietnic, które wszystkie zapowiadają „szczególną Jej Opiekę w życiu i śmierci“.

W biegu wieków wciąż przypominała Królowa Niebios Swoją ukochaną modlitwę, wciąż wzbudzała jej apostołów, że wspomnę bł. Ludwika Grigniona, bł. Franciszka de Possadas, św. Alfonsa Ligourego.

W wieku XIX mamy wspaniałe objawienie różańcowe w Lourdes. Niepokalana jest zarazem Matką Boską Różańcową. Przychodzi podczas odmawiania Różańca, unosi się nad krzewem dzikiej róży, to znowu złociste róże wykwitają na Jej stopach. Różaniec ma na ręku i objawienie trwa tak długo, jak długo Bernadetka odmawia Różaniec. Lourdes, to wielka apoteoza Różańca.

W Pompeji, wizerunek Matki Boskiej Różańcowej czyni niezwykle cuda, gromadzi przy sobie wydziedziczonych: sieroty i dzieci zbrodniarzy.

A u nas w Polsce w Getrwałdzie na dawnej warmińskiej ziemi, jęczącej później pod pruską stopą, polskim dzieciom objawia się prześliczna Pani, na wszystkie ich pytania i prośby jedną ma odpowiedź: „odmawiajcie Różaniec!”

Nie zazdroścmy ludom innym, że są szczęśliwsze od nas, gdyż więcej miały objawień, bo przecież, choćby w dominikańskich kościołach istniejących, czy też zniesionych, tyle mamy cudownych obrazów, a wszystkie one są pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej.

Tak dochodzimy do czasów, w których nam Opatrzność żyć przeznaczyła, one również są naznaczone objawieniami Różańca.

W r. 1917 zjawia się Najśw. Panna w Fati-
ma w Portugalji, jako Matka Boska Różańcowa,
każdego dnia 13 w miesiącu, więc widocznie nie jest
to liczba feralna i nieszczęśliwa ! Spełnia prześliz-
ny cud, zlatującego na ziemię słońca, korzy swo-
ich nieprzyjaciół, że wspomnę tylko jeden przy-
kład. Na miejscu zjawienia idzie dwoje młodych
ludzi, brat i siostra, on był komunistą, ona wie-
rząca. Jakież przerażenie opanowało dziewczę-
ciem, kiedy spostrzegła, że brat ma w kieszeni
bombę. Niespostrzeżenie wyjmuję ją i wkłada ró-
żaniec. Dochodzą do kaplicy w Fatima i siostra
widzi wyraźnie jak brat miasto bombę odnajduje
różaniec. Chwila zdumienia, a potem padł na
kolana i szlochał jak dziecko lżąc wracającej wia-
ry. W tych latach ostatnich, są objawienia w Bore
i Banno w Belgji, o których Kościół się jeszcze
nie wypowiedział, ale mają wszelkie cechy nadna-
turalności, w których Matka Najśw. zjawia się
zawsze z Różańcem i nazywa Siebie: „Dziewicą
biednych !“ A przedtem już niewiara nazwała
Różaniec modlitwą kobiet, dzieci i prostaczków ;
tak — odpowiada wiara, bo on jest znakiem po-
kory zbliżającej nas do Chrystusa, „cichego i po-
kornego serca“ i „Służebnicy Pańskiej.“

Matka Boska z Różańcem w dłoni !... Ona
zwiastuje nam, że nie przychodzi do nas z próż-
nemi rękami, niesie nam łaski i cuda i to nam
głoszą słowa: Różaniec modlitwą cudów !
Cudami niezliczonemi dawała Najśw. Marja Pan-
na dowody, jak dla Niej miłym to nabożeństwo ;

były cuda rozgłośnie, spełniane na szerokiej arenie tego świata, jak zwycięstwo pod Lepanto, Chocimem i Wiedniem, Ona tem zwyciężała mieczem Różańca. — On nam wymodlił wolność, On był w cudzie nad Wisłą!...

A, któż, zliczy cuda codziennego życia? Samemi paciorkami Różańca wskrzeszał umarłych, św. Ludwik Bertrand i św. Franciszek Ksawery, a wieleż On uzdrawiał chorych, pocieszał strapiionych, umacniał słabych; z Różańcem w dłoni nie zginiesz, bo masz zapewnioną opiekę Marji w życiu i śmierci.

Miłość Matki Boskiej, podobnie jak każda miłość jest przemyślną, szuka sposobów uczczenia Jej. Tyle modlitw i pieśni do Niej, tyle obchodów i uroczystości dla Niej, takie poszukiwania co mogłem uczynić jeszcze o Matko a nie uczyniłem. Ale rozum dyktuje i podchwytuje serce, że z tych wszystkich sposobów te nalmilsze, które Ona Sama podaje, i oto Różaniec przez Nią ułożony i objawiony i wciąż przypominany musi być najdoskonalszem nabożeństwem do Matki Boskiej.

II.

Słyszę zdanie: Różaniec, to modlitwa Świętych! Dlatego, że święci, to najlepsze: dzieci Marji, Oni, jakby instynktownie odczuwają, co jest najmilszem dla Matki Boskiej, Oni Ją podsłuchują, każde Jej pragnienie i każdy szept...

I oto ich zdania o Różańcu:

Różaniec, „objawienie, ewangelja, testament Marji“ (św. Franciszek Salezy).

Różaniec, „Opatrzność Matki Boskiej“ (tenże).

Różaniec, „kajdany, więzy miłości Marji“ (bł. Ludwik Grignon).

Różaniec, „obraczka zaślubin z Marją“ (bł. Alan).

Różaniec, „najdroższa pamiątka od Matki Niebiańskiej“ (św. Stanisław Kostka).

Tak silą się na wyrazy czułe i coraz czulsze !

Różaniec, to modlitwa Świętych !... Od kiedy Matka Boska objawiła Go św. Dominikowi, wśród świętych niema żadnego, któryby nie modlił się na Różańcu, wielu z nich było gorliwymi apostołami Różańca, on ich ukochaną modlitwą.

W Zakonie Dominikańskim, piętnastu wielkich świętych, jakby żywe refleksy piętnastu tajemnic ; dwustu blisko błogosławionych i niezliczona liczba świętobliwych, każdy z różańcem w dłoni, czy u pasa, zda się mówić : „myśmy z Niego wszyscy !“

Św. Franciszek z Asyżu brał go jako przyjazną pamiątkę od św. Dominika, św. Antoni Padewski uśmierzał nim burzę ; jako z całości części powstały z Różańca koronki, — one do radości i boleści Matki Boskiej.

Święci Towarzystwa Jezusowego z Ojcem swoim św. Ignacym Lojolą, z św. Franciszkiem Ksawerym, św. Piotrem Kanizjuszem, św. Stanisławem Kostką, to wielcy krzewiciele Różańca.

Bł. Ludwik Grignon, św. Wincenty à Paulo, św. Alfons Ligoury, rozległych misji swoich nie pojmują bez Różańca.

Do nich się łączą ci, co cechę genjuszu, czy wielkości noszą na swych czołach, że wspomnę tylko bohaterów Polski, po których pozostałe różańce świadczą o ich nabożeństwie do Marji: Władysław IV, Jan III Sobieski, Leszczyński, Żółkiewski, Chodkiewicz, Kościuszko... „Hanc viam temerunt omnes“, — „Drogi tej trzymali się wszyscy oni.“

Nie szukajmy więc dróg innych, każde stowarzyszenie, sodalicja, do Różańca się ucieka, bo on podaje kult Marji, w realnej, konkretnej formie, wiemy, że w Różańcu Ona jest i wiemy, czego żąda od nas.

III.

I jeszcze słyszę zdanie jedno: Różaniec, to modlitwa Kościoła, to modlitwa wyłącznie katolicka! Szydzą z Różańca protestanci, nie znają Go schizmatycy, bo Ducha świętego nie mają w sobie; On mieszka tylko w katolickim Kościele i środki nieomylnie podaje do umiłowania Niepokalanej Dziewicy. Nazywa się Różaniec modlitwą Papieży, gdyż Oni światłością tego Ducha św. wiedzeni, wchodzą w myśli, zamiary i plany Świętej Bożej Rodzicielki i ten właśnie sposób uczczenia Jej zatwierdzają i wiernym jaknajusilniej polecają. Wydali oni 222 listów apostolskich, wzywających świat cały do Różańca, że wspomnę tylko tych z doby ostatniej,—

Piusa IX, który woła: „Dajcie mi armję modlących się na Różańcu a zwyciężę świat cały.“ — Leon XIII, który szesnaście wspaniałych encyklik napisał, „papieżem Różańca“ się przewał. — Benedykta XV, co pisał: „Nie umrę spokojnie, aż świat cały zobaczę u stóp Królowej Różańca św.“ A za słowami idą łaski duchowe, odpusty i dobrodziejstwa, jakimi Namiesznicy Chrystusowi ubogacili Różaniec, jak obecny Pius XI nadając odpust zupełny tylekroć, ilekroć przed tabernakulum odmówimy Różaniec. Jego to są nieśmiertelne słowa: „powiedzcie ludowi memu, iż zdało mi się, iżem się nie modlił, dopokąd nie odmówiłem swojego Różańca“.

A zatem, liczne objawienia różańcowe Samej Matki Najśw., stwierdzone Jej cudami, przykład Świętych, głos papieży, to jedno wielkie wołanie: „Weźmijcie lutnię wdzięczną i śpiewajcie Dziewicy, Wspomożycielce waszej, w dniu szczególnej Jej uroczystości“.



Trzy wielkie różańcowe rocznice.

A kiedy po ogrodach kwitną róże... czyż nie rozwiną się w duszach naszych dla Tej, która Panią kwiatów jest — dla Marji, Różańca św. Królowej?

— — — — —

I oto we Lwowie Kongres Marjański! Niepoliczone tysiące serc z grodu, diecezji, Polski całej, jako róże u Jej stóp rozkwitają...

Pięćdziesiąt lat ubiegło od chwili tej, gdy w nabożeństwie różańcowem, słowami Leona XIII wskrzeszonym przez cały październik wierni kładą róże pod stopy Marji.

Trzechsetletnia rocznica dopełnia się, jak wielcy czciciele Bogarodzicy Tymoteusz Ricci i Petronjusz Martini, rozmówkowi w niewidzialnej Niebios Monarchini, powiedzieli sobie: róże giną, ale ofoczmy Ją nieschnącemi kwiaty, wieńcami, które trwają i dlatego na miano wiecznych zasługują.

Strażą czuwającą przy Niej bądźmy,
Dworzanami, którzy nie odstępują Jej nigdy,

Rycerzami, co walczą zawsze,
 Lutnistami, śpiewającymi bezustannie:
 Ave, Ave i Ave Maria!

Siódmy wiek się kończy, jak Kościół aureolę świętości włożył na skronie kaznodziejskiego zakonu założyciela, Dominika Guzmána.

Przy tronie Bogarodzicy stanęło ich dwóch: Archanioł i Zakonnik. Gabrjel różę anielskiego pozdrowienia z niebios przyniósł, Dominik, w słońcu matczynej miłości, różyczkę tę pielęgnował i krzewił, aż Maryjnego kwiecia zebrało się tyle, że On pierwszy, acz z Niepokalanej objawienia, począł wic wieńce...

I wyciągały się ręce i wplatały kwiat po kwiecie...

Ręce Namiestników Chrystusa na ziemi: Jana XXII, Sykstusa IV, Leona X, św. Piusa V, Benedyktów XI, XIII i XIV, Piusa IX, Leona XIII, Benedykta XV i Piusa XI...

Ręce Świętych, bo ich modlitwą Różaniec nazwany był i jest. Wspomnę tylko naszych polskich: św. Jacka i bł. Czesława Odrowążów, co w miejsce relikwii świętych z „Wiecznego Miasta“ różaniec do Polski przynieśli i nie tylko siostrze swej bł. Bronisławie Zwierzynieckiej, ale całemu narodowi podali...

Ręce bohaterów:

Stanisława Żółkiewskiego — rozsypały się kości jego, ale niepokniętym pozostał różaniec...

Jana Kazimierza — w różańcu on znalazł natchnienie do królewskich ślubów i nie tylko sam

odmawiał, ale w obozach modlitwą tą garstkę wiernych rycerzy krzepił...

Jana Sobieskiego, — chorągwi syna swojego, w pierwszy ogień idącej, krzyżem i różańcem błogosławił...

I tego, — co bez różańca nie rozpoczynał niczego — Stefana Batoiego.

I wodza w wieśniaczej siermiędze, — Tadeusza Kościuszki, — różaniec w Solurskiem muzeum świadczy, skąd moc jego była...

A potem... wrywano różaniec z rąk, bo się w niego wkuł duch wiary i ojczyzny, i pędzono na Sybir, a na śnieżnych stepach wykwiłała bolesna róża męczeństwa.

A wreszcie, — w wojnie ludów, tarczą i mieczem był i wyjednał: Cud Wisły!

Pochód się snuje siedmiowiekowy i słyhać szept, jak szmer liści jesiennych, i idą wszyscy za Nim, chorążym swoim, Dominikiem Guzmanem świadczyć: Myśmy wszyscy z Niego, On zaintonował tę pieśń Marji, my ją śpiewamy, śpiewamy dalej...

We Lwowie i diecezji, Marjański Kongres, pierwszy Kongres Różańcowy jak Polska Polska!

Słuchajmy z uwagą tych słów, jakie apostołowie Marji będą nam głosić o różańcu!

Rachujmy się, czyśmy tę krzewinę Marji już wszczepili w serca, czy ona tam jest, czy nie więdnę, co uczynić, aby rozkwitła w całej pełni?

Różami ducha otoczmy Eucharystycznego Chrystusa, tabernakulum, gdzie przebywa, ołtarz, na którym bezustannie się ofiaruje, a przede wszystkim serce, do którego w Komunji św. wstępuje. To wewnętrznie i w duszy!

Ale i nazewnątrz okażmy, żeśmy godni tej niezwyklej łaski Marji, że potrafimy ją święcić!

Domy nasze, niech się świątecznie ustroją, w oknach niech rozbłyszczą światła, rozkwitną kwiaty i w przeźroczach rozjaśnią wizerunek Marji!

Pierś każda niech się zdobi Jej ryngrafem! Niech poznają swoi i obcy, że to święto wielkie, niezwykle, święto Marji!

Marjo, Królowo Korony Polskiej,

Rządź nami berłem różańca!

Oślaniaj nas tarczą różańca!

Walcz i zwyciężaj mieczem różańca!



MOWA NA ROZPOCZĘCIE NABOŻEŃSTWA KONGRESOWEGO W ARCHIKATEDRZE LWOWSKIEJ.

Cóż to za nabożeństwo, jakieś niezwykle odprawia się w bazylice tej, matce kościołów naszej diecezji?

Padamy na kolana u stóp Ołtarza-tronu, Matki Boskiej Łaskawej i dziękuję nam w uszach nieśmiertelne królewskie śluby.

A równocześnie po świątyniach lwiego grodu obłożone są ołtarze Marji, ale nie tylko tutaj w całej diecezji bł. Jakóba Strepy, modlą się przed Nią tłumy, a wici niosą po Polsce całej, że we Lwowie odprawia się Kongres Marjański, w skromności Arcypasterza diecezjalnym nazwany, ale właściwie wszechpolski, bo cała Ojczyzna nań zaproszona.

Kongres Różańcowy, bo te ołtarze w krzewy róż przybrane, wieńcami różanymi otoczone, takimi kwiatami ducha, jakie nie więdną.

Lecz, co to jest kongres, zapytacie mnie najdrożsi?

W podwójny sposób czcimy Najświętszą Panę; jeden jest powszedni i codzienny, na który składają się święta, nabożeństwa i ciche modlitwy; drugi uroczysty i niezwykły, do niego zaliczają się koronacje cudownych wizerunków i kongresy!

Wiemci ja, jak serce człowiecze, za wzorem św. Bernardyna ze Sieny tajemne prowadzi rozmowy ze Swoją „Niebiańską Przyjaciółką“ i czerpie stąd słodycz niewymowną, ale są chwile w jego życiu, kiedy je zapal nadziejski rozpiera, chce Ją uwielbić, Nią się pochwalić i świat cały Jej rzucić pod stopy. I — oto kongres, wezwanie wielu ku uczczeniu Królowej nieba i ziemi; zbiorą się mieszkańcy jakiejś części kraju, więc kongres będzie diecezjalnym, zbiegnie się naród cały, to będzie kongres narodowy, zejdą się w jakimś punkcie świata, wyznawcy z całego Kościoła, to będzie kongres światowy.

Znamieniem kongresu jest uwielbienie, triumf Marji, co tak wybornie wyraził papież Aleksander VII: „dla Boskiej Matki nic nie może być małego, wszystko musi być olbrzymie, wprost nadmierne!...“

Więc i słowo moje, od Was i odemnie do Bogarodzicy nadmiernem być musi, a tu tymczasem ciemny umysł mój i zimne serce więc i słowo nieudolne. Do Jeremiasza proroka podobny jestem, który chciał mówić a „*dziecięciem niewymownem*“ (1, 6), był, więc do chórów anielskich sięgnę i stamtąd zachwyce powitania dla Ciebie o Wybranko Boża:

*„Ave Maria
Gratia Plena,
Dominus Tecum
Benedicta Tu!...”*

*„Zdrowaś Marjo,
Łaski Pełna,
Pan z Tobą,
Błogosławionaś Ty...”*

Więc w hymn Kościoła się wmodłę :

*„Salve Regina,
Mater misericordiae,
Vita, Dulcedo,
Et Spes nostra salve...”*

*„Witaj Królowo,
Matko miłosierdzia,
Życie, Słodyczo
I Nadziejo nasza witaj...”*

Więc melodie rodzinnych pieśni podslucham :

*„Zawitaj Ranna Jutrzenko...”,
„Witaj Święta i Poczęta Niepokalanie...”,
„Zawitaj Matko Różańca świętego...”*

i z powitań, jakie ma najpiękniejsze niebo, Kościół i mowa moja ojczysta, jedno a wielkie powitanie ułożę :

Ave Maria, — Salve Regina!!!

I.

O jakbym chciał być najpiękniejszym kwiatem tej ziemi, wkopałbym się w marmurową posadzkę świątyni i kwitnął zawsze przed Tobą.

Kwiatem takim, co nie więdnę nigdy
i burza szaleje ponad nim, a on ją przetrwa —
i takimi kwiatami dla Ciebie o Marjo, daj
nam być wszystkim !

I liśćmi, pragniemy być dla Ciebie, tymi co
zielenieją zawsze i tymi, co spadły z drzewa,
wicher je porywa i mieci, ale w słońcu Twojego
serca ożyją i jak bluszcze kolumny ozdobią
Twoje ołtarze Niepokalana...

I jednym z tych kłosów, być chciałbym,
z tych, co zaginęły na ugorze, ale Ty Rut Niebiań-
ska idziesz i je zbierasz ; czy zatraconymi nazwać
je wolno, jeśli w Twoich dłoniach spoczęły?...

I owocem, pragnąłbym być, tym najśłod-
szym i najwyborniejszym ; dzielić się nim z To-
bą, jak św. Józef Herman to czynił a Tybyś
mi odwzajemniła się Matko, dzieląc się ze mną ;
„Błogosławionym owocem żywota Twojego...”

— — — — —
O, jak chciałbym być dzwonem, w którym
dźwięczy raz głos niewinnego dziecka, to znowu
westchnienie grzesznika, jęk pokutnicy. Jest-lici
dokoła radość, to się nastraja na nutę wesela,
smutek przygnębienia jęczy wraz z tobą !

Niedowiarek woła : jak straszny dźwięk dzwo-
nu przy konających, on powinien być policyjnie
zakazany ; chrześcijanin podnosi myśl i modli
się o szczęśliwy odlot dla duszy.

Różańcowy dzwon, on zamyka w sobie
wszystko czego potrzebuje serce ludzkie, jest nie-
wyczerpanym w pociechach dla uciśnionych, nie-
wyczerpanym w światło dla błędzących, niewy-

czерpanym w nadziejach dla zwątpiałych, bo niewyczerpanym w miłości dla Ciebie Pani Najświętsza. Dźwięk jego zjawia się przed duszą jak anioł, raz z uśmiechem to znowu bolem a zawsze porывa ku wieczności.

Dokoła roztoczy się chłód i zimno, ale będą miliony o płomiennych sercach, którzy głos jego zrozumieją i w każde Zdrowaś, okrzyk: „Matko, och Matko“, zakują i nie spoczną aż odpowiedź: „dziecko moje,“ usłyszą...

I świątynią, pragnąłbym być, ale taką jaką się wznosi w Lourdes, — potrójną; wieżycą przewyższa Pireneje, kryptą grzebie się w świętą grootę Objawienia, bazyliką wkopuje się w wnętrze ziemi a jasną od słonecznego tła mozaiki na jaskiej rozsuwa się piętnaście Tajemnic, Twojego i Boskiego Syna, życia.

Albo Majestatu pełna, jak świetlica królewska, nasza rodzima: Jasna góra, albo, malutka, zaciszna i przytulna Ostra brama, gdzie, gdy się rozmodlisz, to zdaje ci się, że u Niej, w Jej domu Nazaretańskim jesteś...

I organem chciałbym być, — chwałę Twoją wygrywa a nam pociechę.

Pozwólcie, że wam to wyjaśnię na przykładzie. Czy wiecie, jak powstał chorał naszych bólów: „Z dymem pożarów?“ Pod wpływem muzyki. Artysta (Nikorowicz) grał, grał nieszczęścia i nadzieje narodu. Tony się skarżą, tony płaczą, jęczą i krzyczą, rozpaczą a potem grozą a wre-

szcie nadzieją. I nagle stał się dziw, salon przemienił się w kościół, słuchacze w modlących, wieszcz bólów narodu Kornel Ujejski ukląkł i klęczał noc całą a ta niecichnąca w duszy muzyka wywołała te, w mękę ciężarne, słowa.

Takim organem chciałbym być, który słów nie wywołuje, bo ma je gotowe, wtóruje im tylko głosami serc: „*Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody ziemi!*” I gra wezbranej radości pieśń, że *Ją Niebiańską i Niewidzialną kochać możemy*, lka chorałem bolu, że *Ją jeszcze kochamy zamało...*!

I śpiewem, chciałbym być, tym co wyśpiewał:

„*Ave Maris stella,*”

„*Stabat Mater,*”

„*Salve Regina;*”

albo te nasze polskie pieśni:

„*Bądź pozdrowiona,*”

„*Serdeczna Matko,*”

„*Nie opuszczaj nas!...*”

Trubadurem Jej być, jak rycerski młodzieniaszek Stanisław Kostka. Pieśnią o Niej wypraszał grosz konieczny w drodze do Rzymu.

Jak refren w pieśni brzmią Jego słowa:

„I jakbym miał Jej nie kochać?

Wszak Ona jest Matką moją.”

A, co za melodia cicha a prześliczna płynie z podzwieku Jego Różańca, o kostniejącą już owijanego rękę: „To pamiątka po Matce, po Matce Niebiańskiej!”

II.

Oby Świętym być!

Cyrylem z Aleksandrji, — On dla Ciebie procesję urządził, najpiękniejszą procesję w Kościele, — stokroć piękniejszą niż ta, która pojutrze przewinie się ulicami naszego miasta, kiedy światłem płonęły domy Efezu i kołysały się palmy i okrzyk bił o sklepienie niebios, nad który nie było, nie ma i nie będzie wspanialszego:

„Bogarodzica!!!“

Świętym Anzelmem; On chciał o Tobie mówić, a mógł się tylko modlić...

I Bernardym świętym, którego potomność „miodopłynnym“ nazwała, bo słodycz Twoją nie tylko głosił, ale ją wyśpiewał i nasycić się nią nie mógł — „O Łaskawa, o Litościwa o Słodka Panno Marjo“.

Ale to wszystko mało, wszystko za mało!

„Nunquam satis de Maria!“

„Nigdy dosyć o Marji!“

Więc raz jeszcze wołam: oby Świętym być!

I to jakimże Świętym?

Świętym Józefem, co do stóp Twoich na kolana padł, chociaż nieskalaną Oblubienicą Jego jesteś!

Z wszystkich Świętych, On ma największe prawa do Ciebie, On jest najbardziej kochanym przez Ciebie.

I — „umiłowanym uczniem“, świętym Janem Ewangelistą, — uczniem sierocym, — On Ciebie Matkę sierocą, otrzymawszy w darze,

w wygnaniu smętnem nawet, sierotą nie poczuł się na ziemi.

I — mistrzem słowa i barw, — Łukaszem świętym. Wszak to On piórem natchnionem powstać Twoją uchwycił w ewangelji a ulatującą w błękitny niebios w wizerunkach cudownych przytrzymał dla ziemi.

Dominikański kościół tutejszy chlubi się wiekową tradycją, z posiadania „Częstochowskiej Towarzystki“¹⁾, Pani Zwycięskiej w wielkim ołtarzu, którą jako Palladjum poniesiemy w triumfalnym pochodzie, — Tę Czarną Matkę Boską, na Jej obliczu osiadły noce bólów przez Nią ukojonych i noce grzechów do skruchy przywiedzonych.

III.

Ale, dokądże, porywa mię pobożności natchnienie? Czemuż z przeszłości dawnej wspominam święte imiona, czemu błyszczące gwiazdy niebu wydzieram?

Czy nie lepiej stąpać po ziemi?

Ale ta ziemia, wygnaniem łez i płaczu, widnokrąg jej taki szary, promienie słońca tak blade, jakieś umieranie rozlane wszędzie...

I, czyż tego padole, nic nie umaji, nic nie rozkwieci?

Z ust Arcypasterskich płyną słowa:

„Róża duchowna“,

„Królowa Różańca świętego“.

¹⁾ Tak nazywano obraz Matki Boskiej w kościele OO. Dominikanów, znajdujący się w wielkim ołtarzu. Hasło słowa Bożego, Lwów 1754 r. — Kazanie ks. Kozelewskiego, bez paginacji.

Róż, — róż Królowa, Ona schodzi na tę ziemię, teraz właśnie, kiedy po ogrodach rozwija się kwiecie różane, by je olśniły, Róże ducha.

„Kwitnijcie kwiaty, a dawajcie wonność...

i wydawajcie latorośle wdzięczne

i opiewajcie chwałę i błogostawcie Panu“

[(Eccl. 39, 15).

I — do stóp Swoich powołuje zakonnika, świętego Dominika Guzmána i trzy róże, czy trzy wieńce Mu podaje, białe, pąsowe, złociste.

„Tyś“ — zda się odzywać do Niego Dziewica Błogosławiona, — „tyś Święta Różanego Mojego mistrzem i kapłanem, więc listek po listku rwij, rzucaj w darze, a kędy padną, tam nie będzie jesieni, jedno wiosna bez miary i końca“.

Przeżeto zstąp ku nam o wielki Apostole: „Ave Maria“ i siej posiew Różany w serca tych, co nie wierzą i co zwątpili i co nie kochają już!

Patrzysz ku nam Dominiku święty i mówisz nam: „Ducóż przyzywacie mnie? Wszak wśród was macie wiernego ucznia mojego a waszego Patrona Jacka Odrowąża. Z Ojczyzny polskiej przyszedł do Rzymu i z rąk moich Różany wianek brał i tak serdecznie wił go około stóp Marji, że aż usłyszał obietnicę Jej: „Ciesz się Jacku umiłowany Mój, bo wszystko o cokolwiek prosić będziesz Mojego Boskiego Syna, za Moją przyczyną, otrzymasz“.

O jak gorąco pragnęlibyśmy o święty Rodaku nasz modlić się do Najświętszej Panny, jako

Ty i modlitwą naszą objąć Kościół cały i naród; wszystkie stany i zbląkania i nadzieje jego, potrzeby wszelkie ducha i ciała, przyjaciół i wrogów, szczęśliwych i bardziej jeszcze nieszczęśliwych, żywych i umarłych i nie ustawasz, aż Ją i nas doleci słodki głos: „Cieszcie się, wszystko przez Różaniec otrzymacie!”

Ciesz się zwłaszcza ty Lwowie, bo w murach Dominikańskiej świątyni masz skarb nad wszelkie skarby, statuetkę, znaną pod nazwą: „Matki Boskiej Jackowej”, pomnik miłości Świętego ku Marji. Z Nią apostołował na rubieżach Polski, przed Nią sprawował Przenajśw. Mszy Ofiarę, Ona przyjmowała Różańce Jego modlitw a choć kamienna odzywała się słowy niewypowiedzianej pociechy!

Ale, kiedy wypowiadam, to słowo: „Matka Boska Jackowa”, tam spod tego krzyża, gdzie w trumienice spoczęły szczątki świętego Pasterza tej diecezji, bł. Jakóba Strepy, jakby szmer słyszę, bo On również wielki Czciiciel Niepokalanej, przed statua tą się modlił, w dniu Tajemnic Różańcowych odpusty nadawał i hymn pochwalny dla Niej w natchnionych słowach wyśpiewał:

„Najchwalebniejsza i Najświętsza Bogarodzico, Najpotężniejsza Monarchini aniołów i ludzi, nad wszystkich niebios mieszkańców wywyższona, Tego która nibiosa ogarnąć nie mogła Ona w Swym najświętszym łonie nam przyniosła Zbawiciela.”

A jak słońce szczytu południa dochodząc promienie swe na wszystko niższe zsyła, potężnie rozgrzewa i przenika; tak Ta Matka pobożności i pocieszycielka narodu ludzkiego, wewnątrz Swego miłosierdzia zlewa na utrapionych, w smutku serca pogrążonych, hojnie ich wspomagając a miłościwie pocieszając i tych wszystkich, którzy Jej godnie służą i do Niej uciekają wspierać nie przestaje a za tymi, których brzemię grzechu uciska, jako troskliwa Orędowniczka do Syna Swojego, którego poczęła i porodziła łaskawie się wstawia.“

Co za słowa, cała w nich godność Bogarodzi-cy wyrażona, cała nędza nasza zawarta, jak słońce jest Ona, które z szczytów niebios, przepaści bólu i grzechu dosięga, — o jeden choćby promyk miłosierdzia Swego pošlij nam Matko!

Ale z tej kaplicy Strepy, inna postać uśmiechem nas wita tak samo w mitrze biskupiej, na pastorałe się wspiera i krzyż tuli do piersi, to niezapomnianej pamięci Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski²⁾. W kaplicy bł. Jakóba spoczywa wielkie Jego serce do Strepowego podobne, w olbrzymiej miłości dusz i w olbrzymiej miłości Marji.

On pierwszy z pasterzy Polskich zwoływał i to tu do Lwowa kongres Marjański, i to wtedy kiedy Polska była w niewoli. Ale na wezw ten stawiała się w królewskości ducha i cnót. W miej-

²⁾ Aluzja do pomnika w katedrze lwowskiej, w kaplicy bł. Jakóba Strepy.

sce władców złożonych do grobu i hetmanów zakutych w kajdany, On istny król dusz polskich, przed tym samym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, spoglądającej na nas z ołtarza, jako ongi Jan Kazimierz, odnawiał śluby królewskie, ufny, że wybijie opatrzna godzina, a naród wolny je w kornej podzięce powtórzy.

On na zakończenie kongresu mówił: „Nie rozejdźmy się, żeby sobie nie powiedzieć: jeżeli jeszcze nie należę do którejś z Róż, w moim mieście, w mojej wsi rodzinnej, tam, gdzie mieszkam, to w najbliższym czasie zapiszę się, ażeby być wzorem, przykładem dla ludu miejskiego i wiejskiego. Pragnąłbym, ażebyśmy Żywym Różańcem opasali rodziny nasze, aby każdy z jej członków odmówił tę dziesiątkę codziennie, a w ten sposób rodzina cała odmówi całą koronkę. Żądam też od mojego duchowieństwa, ażeby Różaniec szerzyło nie tylko pomiędzy ludem, ale i między warstwami wykształconymi.“

Duch Jego unosi się dziś nad nami w tej bazylice i unosić nie przestanie w dni następne, śledząc jak rzucony posiew miłości ku Marji rozwija się najmiłszymi dla Niej kwiatami Różańca.

Oto aureola nie gwiazd już, ale duchów wielkich, szlachetnych i świętych, wybiegłych w tych dniach z orszaku Swej Pani i Królowej!

Oby być promykiem w ich świetle i cieniem ich cienia i echem ich echa...

Lecz ponieważ tem wszystkiem nie jestem,

tylko słabem, nędznem i grzesznem dzieckiem
ziemi, więc przezywam Ducha świętego :

*„Panie oczyść serce moje
a usta moje opowiadać będą chwałę Two-
[jej Matki].“*

Przyzywam głosu Kościoła :

*„Racz mi dać Panno Święta, abym Cię godnie
chwalił,*

*Daj mi moc przeciwko nieprzyjaciółom Two-
im.“*

Przyzywam pieśń polską :

*„Zaczniście wargi nasze chwalić Pannę Świętą,
Zaczniście opowiadać cześć Jej niepojętą!“*

O zadaniach Różańcowego Kongresu.

„Któraż to jest, która idzie?, jako zorza powstająca, wybrana jak słońce, piękna jak księżyc, ogromna jak wojsko uszykowane do boju“ (P. n. p. 6, 9).

Słynny nasz malarz Jan Matejko, pozostawił nam śliczny obraz, pod nazwą Królowej Korony Polskiej. Przez gotycką świątynię idzie procesja. Zeszli się na nią Patronowie Polscy. Św. Florjan chwycił za sztandar, Jadwiga za grót, który ofiarniczą miłością przeszył jej serce. Trzej biskupi celebrowują, — św. Wojciech, intonując pieśń Bogarodzica, w asyście św. Stanisława Szczepanowskiego i również męczennika św. Józefata Kuncewicza. Święci wyznawcy w habitach brązowych i święte dziewice idą z pochodniami w długim szeregu a na spotkanie pochodu wybiegają bohaterowie i wieszcz, wszystko, co wielkie w narodzie, korzy się lud siermiężny. A wysoko ponad głowami unosi się Ona błękitna i świetlana, dźwigana na ramionach królewicza św. Kazimierza i zakonnika św. Jacka. To spełni się jutro.

Modlimy się o pogodę i ufamy, że będziemy wysłuchani. W kościele Ostrobramskim z purpury i kwiecica budują dla Niej ołtarz, rano, niegodni następcy św. Jacka wyjmą z ołtarza starodawny wizerunek Zwycięskiej Matki Boskiej Różańcowej złożą na strojnym rydwanie i w otoczeniu polskich Jazłowieckich ułanów przywiozą do Ostrobramskiej świątyni i tam Arcypasterz naszej diecezji odprawi Przenajświętszą Ofiarę. I weźmie Cudowny wizerunek w czcigodne swe dłonie i wraz z innymi Arcypasterzami z balkonu kościoła, błogosławić będzie Grodowi i Ojczyźnie.

A potem rozwinie się różnobarwny, olbrzymi pochód, wojska i organizacyj wojskowych, młodzieży męskiej i żeńskiej, stowarzyszeń i Marjańskich Sodalicyj, różnobarwnych habitów i śnieżnych komży, obramienie tworzących, do fioleatów i złocistych szat Dostojników Kościoła.

Niepoliczona masa ludzi, las sztandarów i feneronów, pieśń Różańca dźwięczy w powietrzu i wysoko ponad głowami tłumów, na szkarłatnym tronie, unosić się będzie i z blaskami słońca współzawodniczyć Cudowny Jej wizerunek, z czią wyrywany przez ręce wszystkich stanów, aż przejdzie przed świątynię miasta, przez rynek futejszego grodu i wróci do swej odwiecznej siedziby, by słuchać wspaniałego: „Te Deum !“

Poco i naco ta uroczystość ?, pytają, z anielskim uśmiechem jedni, z szatańskim szyderstwem drudzy, tylko tych pierwszych są tysiące, tych drugich garstka !

Słowa pieśni nad pieśniami, przytoczone na wstępie, niech będą na to odpowiedzią, wyjaśniając wybornie zadanie Marjańskiego Różańcowego Kongresu.

I.

„Któraż to jest, która idzie” i pocóż przychodzi? Przychodzi po hołd czci i uwielbienia, bo mówi Duch Św., że Ona *„idzie jako zorza powstająca”*.

Zorzą była dla ciebie, o ludzkości, bo przyniosła nową erę odrodzenia, zorzą była dla ciebie Polsko, bo świat wiary Chrystusowej od Jej pieśni się także począł, zorzą była dla ciebie Lwowie i to Ona Matka Boska Różańcowa. Jej obraz jaśniał w najpierwszej kaplicy Twojej, Opieką Jej, bardziej, niż wzgórze ochronne otaczały mury twoje, bo opasał je wieniec Różańca, który tutaj rozsunął, pierwszy jego na ziemiach polskich apostoł, św. Jacek Odrowąż.

I zorzą jest dla ciebie, który z nocy grzechu porwał się, jak ku porankowi ptak i zorzą, kiedy w długą noc twoich bólów niesie promyk pociechy, albo go i nie niesie, pewnośc tylko daje, że noc się skończy a dzień wiekuisty obejmie ciebie pielgrzyma biednego w objęcia swoje. A gdy to rozważysz, powtórzysz za psalmistą: *„będę opowiadał Imię Twoje, braci mojej, w posrodku Kościoła będę Cię chwalił”* (Ps. 21, 23).

I w nieudolności mojej zapożyczę sobie słowa z ust anielskich i wołać będę: *„Ave Maria”* — *„Zdrowaś Marjo”*. I powiążę je z tymi Różańcami,

które od siedmiu wieków tutaj się podniosły i wzbije się jeden hymn uwielbienia dla Ciebie: Zdrowaś, Zdrowaś, Zdrowaś bądź Marjo!

II.

„Któraż to jest, która idzie?”

Domaga się od nas wdzięczności i podzięk, gdyż Duch Św. odpowiada, że Ona *„wybrana jako słońce”*.

I musi być odpowiedź taka, bo zorza jest słońca zwiastunką, a słońce ogniskiem życia, dobra i szczęścia, a Marja tem wszystkiem dla nas. Przypomnijcie sobie dzień zimowy, jeszcze i oto tryska ciepły promień i wiosnę zwiastuje. Dzień upalny, kiedy szukacie cienia, słońce wtedy ku dojrzewaniu plony wasze wiedzie, dzień pochmurny jesienny o jak spragnieni jesteście wówczas promienia słońca.

Takim słońcem Marja, bo wszak o Niej powiada Księga Objawienia: *„Niewiasta, odziana słońcem.”* Łaska poświęcająca jest słońcem dla duszy, ale Ona, nie tylko tę łaskę posiada, ale my Ją przecież pozdrawiamy, jako *„Łaski pełną.”* Kiedy wypowiadamy to słowo „Łaski pełna,” to myśl i oczy wybiegają ku temu wizerunkowi, który jest ozdobą archikatedry, słynny na Polskę całą, jako „Matka Boska Łaskawa.” Zrazu był obrazem cmentarnym i łaski rozlewał na płaczących na grobach drogich. Później stał się wizerunkiem Królowej ojczyzny naszej, jak długa i szeroka, bo tyle łask zlewała na króla Jana Kaź-

mierza w czasie „potopu,” że Ją „Dannę Łaskawą” — Królowę Polską obwieścił.

Promienie, same promienie idą od Niej, a najwięcej ich przez Różaniec, że niewiadomo, czy z niego wszystkie one, czy on sam nimi wszystkiemi?

O dzięki Ci, dzięki Marjo, zaiste, Tyś „Łaski pełna” i z tej pełności, promień, po promieniu nam posyłasz!

Lecz Duch św. mówi o Niepokalanej, że Ona, wybrana jak słońce, więc nie tylko Bóg uстроił Ją w szatę słoneczną, ale On Sam, jakby w przybytku, w Niej zamieszkał. Ona to słońce Boże trzyma w ramionach, jako Syna, jako Dziecię swoje. I to głosi codzienna nasza modlitwa: „*Pan z Tobą*” i dlatego nosi Ona jedyną na niebie i ziemi nazwę: Bogarodzica!

Poczęła to słońce Boże, jak uczy św. Augusty „przez wiarę.” Oto jego słowa: „Zanim Marja dała Jezusowi naturę ludzką, wprzód go w Duchu poczęła przez wiarę”.

Na chlubę naszego narodu, powtarza się: „Polska, zawsze wierna!” (czyli wierząca). Ale wiecie skąd te słowa wzięły początek? Tutaj ze Lwowa. Papież Sykstus, wypowiedział o grodzie naszym te słowa, a wypowiedział, za gorącą miłość jego do Najśw. Panny i zdanie to później do całej Ojczyzny naszej dostosowano. Miłość Najśw. Panny sprawiła, że naród nigdy nie odpadł cały od wiary w Chrystusa, mieszkającego w kościele. Wprawdzie była czasem garstka szaleńców, co się na słowo prawdy Bożej porywała,

ale też i wracała czempredzej, gdyż odzywała się tęsknota za Matką, która szczególnie w tajemnicach Różańca, tak z Synem Swoim świeciła w życie narodu, że on od Nich oczu swoich oderwać nie mógł.

Więc dzięki Ci za to Matko, boś to Ty sprawiła, że Polska była z Tobą, a Tyś była z Panem i dlatego z Polską był Pan!

A, dla mnie i dla braci moich, czyż nie byłeś i nie jesteś słońcem?

Usta i ręce składają się same: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami*,“ gdyż z drogi grzechu, powiodłaś nas na drogę cnoty, Błogosławionaś Ty, bo dajesz wytrwanie w dobrem, Błogosławionaś, gdyż zdroje pociechy niesiesz mi i moim drogim!

Błogosławionaś Ty!

Ale, czy zawsze i wszędzie błogosławiona?

Oto tyle załamanych rąk, rozplakanych oczu, nędzy, sieroctwa, opuszczenia, zdrady!

Uśmiechasz się i wskazujesz na Syna Twojego i szepcesz: „*Błogosławiony owoc żywota mojego — Jezus*.“ Więc to małym szczęściem dla nich, że piją z kielicha Jezusowego, pomagają dźwigać krzyż, czy małym szczęściem że On Sam wstępuje do duszy, a ona już własnego bólu nie czując, a raczej w Nim go kochając, szepce z uśmiechem: „*Błogosławiony... Jezus!*“

Cóż więc oddam Ci Pani, za wszystko, coś mi dobrego uczyniła? Podzięka Ci się należy. Wyznajemy szczerze, żeśmy o niej nieraz zapominali, więc teraz kwiatami wyszliśmy Ci drogę

i przyzwiemy ptaszęta i szumy drzew i niech wtórują naszym Różańcom :

Łaski Pełna,

Pan z Tobą,

Błogostawionaś Ty między niewiastami

I Błogostawiony owoc żywota Twojego —

Jezus.

III.

„Któraż to jest, która idzie?”

Żąda przebaczenia i ekspiacji, gdyż Duch święty po raz trzeci głosi o Niej: *„Piękna jak księżyc.”* W łączności zostają te dwa słowa: słońce i księżyc. *„Dwa światła stworzył Bóg, jedno, któreby świeciło we dnie a drugie w nocy”* (Gen. 4, 16). Noc, to zły symbol, bo cierpienia i jeszcze gorszy — zbrodni, grzechu i występku. Całe szczęście, że w nocy świeci księżyc, rozjaśnia i umila, gdyż jest symbolem Marji, jako Matki Miłosierdzia.

Kiedy nie masz przyjaciół i cierpisz samotny, światło księżycy, jakby ból twój wypija, albo kiedy w nocach bezsennych wiesz się w katuszach, łagodne jego blaski zdają się współczuć z tobą, ale kiedy wyrzut sumienia sen spędza z oka, znowu księżycowa poświata niesie ci blaski nadziei. Ale to wszystko są słabe promyki tych blasków, jakie w smutną, czy grzeszną duszę nieci Marja, nawet niewdzięcznych nie odpycha, zbrodniarza nie odrąci, więc powie ci św. Bernard, „gdy ciebie nie wysłucha zwątpisz o Niej!”

Rozważając tyle dowodów miłosierdzia Jej a nasze zapomnienia, niewdzięczności a nawet

i wzgardy Marji i Boskiego Jej Syna, czyż nie odezwie się w nas uczucie prześlągnięcia za zniewagi i krzywdy?

Kiedy Jej oczami popatrzymy w dzieje narodu, wszystko widziała; cierpienia, krzywdy, ale i zbrodnie. Litowała się jednak nad nami, wyprosiła, że pękły kajdany, wyjednała nam wolność!

Poczuł to Kościół i w dowód, że Jej zawdzięczamy koronę panowania, wizerunki Jej cudowne uwieńczył koronami, tak licznie jak nigdy w przeszłości. — Ale, czyż myślicie, że Ona się tem zadowolni? Wystarczy Jej być malowaną Królową, która nie troszczy się o obyczaje swoich poddanych?

W ramionach Jej Boskie Dziecię, z księgą ewangelji w ręku. Ewangelja, oto podstawa wszelkiego prawa i sąż te zasady w narodzie naszym? A, cóż znaczą te przeróżne herezje, które rozrywają jedność i religijną i narodową? Co znaćczy bujnie pleniąca się masonerja, otwarcie wyznająca, że w Polsce ma najszersze pole do działania? Jak więc nie wołać:

*Święta Marjo, Matko Boża,
módl się za nami grzesznymi,*

za tymi szczególnie braćmi, którzy się dali obłąkać, za nich przepraszamy Syna Twojego i Ciebie Matko!

IV.

„Któraż to jest, która idzie?” A Duch święty odpowiada po raz ostatni: „Ogromna, jako wojsko uszykowane do boju”.

Ale, jakto pogodzić z tamtymi, tak rzewnymi wyrazami? O rozradujmy się — Ona jest: Pocięszycielką strapiionych; Wspomożeniem wiernych. Gród nasz, do którego weszła, to Jej gród. Na bramach Jej obrazy i prześliczne statuy, po kościołach cudowne wizerunki tutaj: Matki Boskiej Łaskawej, u Dominikanów aż dwa: Zwycięskiej Królowej Różańca św. i Matki Boskiej Jackowej, u Jezuitów Matki Boskiej Pocieszenia. Jak basztami otoczone mury naszego miasta a na Łyczakowskich wzgórzach dźwignął Arcypasterz nasz przybytek ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej, aby rączkami Swojemi otoczyła granice naszych rubieży. Była jak wojsko ogromne napozór ciche, ale niech hasło padnie do walki, wtedy łamią się szeregi wroga! Taką była dla Sobieskiego, walczącego na wzgórzach „Zniesienia,” taką za najazdów szwedzkich czy moskiewskich, napadów tatarskich, kozackich i ukraińskich, broniąca jak ptak piskłeta swoje.

Taką jest i dla ciebie, kiedy otoczysz się murem namiętności i schronisz w twierdzę złych nałogów i w sercu twojem usadowi się, jako król i władca, szatan! „*Jak wojsko uszykowane,*” potęga Jej zawarta w tych słowach, ale potęga dobra na twoje uwolnienie, na twoje zwycięstwo, twój pokój i zbawienie!

Albo, gdy przeróżne cierpienia i smutki opaszą cię zewsząd i wszystko przepadło i rozpacz rozтворя nad tobą czarne nietoperzowe

skrzydła, wtedy przychodzi Ona ogromna w porciechach swoich i ogromna w mocy swojej.

I wojsko ma swoje, jak zapewniał Leon XIII: „Dajcie mi armję modlących się na Różańcu a zwyciężę świat cały!” Jakim mieczem? Takim, jaki niejednokrotnie widzimy na obrazach w Jej ręku: mieczem Różańca! I jako niegdyś średniowieczni w stal zakuci rycerzy, nie z muzyką szli do walki, ale w takt odmawianego Zdro-waś Ma-rjo, tak w Różańcu jest rytm szeptanych słów,

jest rytm zapalających się i gasnących zórz,
jest rytm splecionych wieńców,

jest rytm rozkwitających i więdnących kwia-
[tów,

jest rytm szumiących drzew i szemrzących fal,
jest rytm uszykowanego wojska...

Widzę ich, jak oni idą do Jej ołtarzy, z tem jednym wezwaniem:

Módl się za nami teraz.

Ty Jedna Matko wiesz, czego potrzebuje serce moje, wszystkie potrzeby moje, w to jedno teraz zamknięte i te co wołają głośno i te, których wypowiedzieć niesposób, aż do onego ostatniego *teraz i w godzinę śmierci naszej.*

O doskonałości modlitwy różańcowej.

„Wy tedy tak się modlić będziecie“.

Rozważyliśmy, że Różaniec jest najdoskonalszym sposobem uczczenia Boskiej Matki, bo Ona Sama go objawiła, a licznymi cudami i łaskami zaznaczyła, że jest Jej bardzo miłym. Kościół wnikając w myśl Marji, przez Najwyższych Namiestników Chrystusowych, Papieży Rzymskich, Różaniec potwierdził i hojnymi odpustami ubogacił. Święci tą modlitwą się modlili a ludzie prawdziwie wielcy, wysoko ją cenili.

Ale to są wartości Różańca zewnętrzne, również wielką jest jego wartość wewnętrzną. Bo i dlatego jest to sposób najlepszy uczczenia Najśw. Panny? Bogarodzicę czcimy w podwójny sposób, przez modlitwę i życie według zasad Boskiego Jej Syna, Pana Jezusa, czyli życie prawdziwie chrześcijańskie. Zajmijmy się naprzód modlitwą. Rzecz jasna, że im ona będzie doskonalszą, tem też cześć oddawana Niepokalanej Dziewicy będzie prawdziwszą i lepszą.

I.

Przyjęliśmy jako zasadę, że Sama Niebiańska Pani objawiła Różaniec św. Dominikowi, a objawiła jako modlitwę. Sama ją ułożyła, układając ją z piętnastu, najważniejszych tajemnic życia Chrystusa i życia Swojego, z piętnastu: „Ojcze nasz” i stu pięćdziesięciu: „Zdrowaś Marjo.” Sama więc najpierw uplotła wieniec, zanim go podała wiernym.

Różaniec więc z objawienia Marji jest modlitwą uśtą i myślą, bo wtedy, kiedy odmawiamy modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, rozważamy równocześnie tajemnice radości, bólu i chwały Jezusa i Jego Najświętszej Matki.

Któż zbada doskonałość modlitwy Pańskiej? Sam Chrystus, więc Bóg ją ułożył. Najwięksi geniusze chrystjanizmu od pierwszych wieków aż do dni naszych silili się na jej wytłumaczenie i zgłębić jej nie mogli. Nie jest naszym zadaniem ją tutaj wyjaśniać, chcemy tylko zwrócić uwagę, że są to słowa Syna Marji, więc muszą być dla Niej najdroższe.

Wprawdzie jest to modlitwa nas grzesznych, więc jak Jezus, tak Marja odmawiać za Siebie, Jej nie mogą, i dlatego ucząc Jej P. Jezus Apostołów, mówił: „*Wy, tak się modlić będziecie.*” Uważmy, wyrażenie Zbawiciela: „Wy,” a nie „Ja,” bo wraz z Niepokalaną Matką Moją, nie mamy „win, o których odpuszczenie” należałoby nam prosić, więc „wy grzeszni tak się modlić będziecie.” Lecz, chociaż jest

to modlitwa przeznaczona dla grzeszników, jest jednakże słowem Chrystusa, Tego Chrystusa, który w jednej osobie był „Synem Bożym“ i Synem Marji, więc jest ona Bogarodzicy, najdroższą po Jezusie pamiątką. Wybierając dla Różańca modlitwy, musiała, że się tak wyrazimy, tę wybrać, jest ona dla matczynego Jej serca, jakby zaklęciem, którem Marja za nami przed Majestatem Bożym o zlitowanie błaga!

Podobnie też doskonałą jest i druga modlitwa: Zdrowaś Marjo.

Nazywamy ją „Anielskiem pozdrowieniem“, ale nazwaćby ją należało „Boskiem pozdrowieniem.“ Archanioł Gabriel był tutaj posłem i głosi-cielem wybrania Marji, lecz cała Trójca Przenajświętsza to pozdrowienie układała.

Tak pozdrawiał Bóg Ojciec Swoją Najdroższą Córkę,

Syn Boży Swoją Najukochańszą Matkę,

Duch Święty Swoją Najpiękniejszą Oblubienicę...

Zdrowaś Marjo — to prawdziwie:

„Bogarodzica Dziewica,

Bogiem wślawiona Marja!“

Zdrowaś Marjo — to wyroki Boże nad Nią i przeznaczenie Jej na Matkę Bożą i dlatego Ona „*Laski pełna*,“ tak, że z Niej „rozlewa się Ona na wszystkie stworzenia i całego świata zbawienie“ (św. Tomasz z Akwinu). „*Pan jest z Nią*,“ jako Dziecko z matką i dlatego „*Błogosławiona jest między niewiastami*,“ nie-

skończonem bo Bożem „ *błogosławieństwem owo-
cu Swojego, jakim jest Jezus.*”

Zdrowaś Marjo — to dzieje Marji w Jej radości i chwale, jak w Jej bólu i męce. Ubożuchna Matka z Betlejemu dostępuje tej łaski, że jest Matką Zmartwychwstałego Zwycięzcy grzechu i śmierci.

On Jej pomocy potrzebuje, jako niemowlę w żłóbku złożone, ale jako Pan wszechświata żywcem unosi Ją do nieba. Błogosławieństwa Matki płyną ku dziecku, Błogosławieństwa Syna podnoszą Matkę.

Ale Królowa Radości i Chwały jest Matką Bolesną. „Pełna Łaski,” jest pełną bólów, tu i tam jest Ona „*jako morze,*” niezmierzona.

Dziecina tuląca się w Jej ramionach — „Pan nad pany,” Jednorodzony Ojca, przytuli Ją do krzyża, Umęczony On i Współumęczona Ona!

Zdrowaś Marjo — to Marji —

„Lulajże Jezuniu,”

„Gorzkie żale,”

„Wesoły nam dzień nastał.”

Kołysanka radości, pieśń bólu, hymn triumfu!

Zbiór Jej piękności fizycznej i duchowej, czyli mówiąc językiem obecnym zfotografowanie całej Jej istoty. Nic więc dziwnego, że najmiłsze to dla Niej słowa, streszczające Jej przeznaczenie, zawierające wspomnienia całego Jej życia. Układając modlitwę różańcową, głównie z Anielskich Pozdrowień Jej ułożyła, jako Swój psalterz, w którym Zdrowaś Marjo 150 razy powtarzać nam zleciła.

Królowa Elżbieta Portugalska, wjeżdżała do jakiegoś miasta. Wyszedł na jej spotkanie tłum, wyszli możni, i były też dzieci z polnymi kwiatami. Do nich zwróciła się królowa i odezwała się ze słodyczą: wy jesteście mojami najmilszymi kwiatami. Słowa te można dostosować do Królowej Niebios, wsłuchanej w wciąż powtarzane Zdrowaś, zdaje się wtedy mówić: „oto najmilsze dla mnie kwiaty.“

Ale to powtarzanie wywołuje zarzut, że Różaniec jest modlitwą monotonną i dlatego nudną. Jest to zarzut bezpodstawny. Prawo powtarzania jest prawem natury, życia ludzkiego tak fizycznego jak moralnego.

Dzień z nocą wciąż się powtarzają, jak też zmiany pór roku. Kto nie zachwyca się pięknoscią lasu, czy wezbranej rzeki? A przecież to piękno z zieleni zawsze tych samych liści i tych samych fal. Uderzenia serca wciąż się powtarzają a skoro powtarzać się przestaną następuje śmierć! Tym samym prawom podlega miłość, którą słusznie sercem nazwano. Niechże ona przestanie się powtarzać a zgaśnie i zniknie. Dziecko zawodzi na pogrzebie matki: „moja ty mamusiu, moja mateczko,“ a jestże taki okrutnik, co mu powie: „milcz, bo się powtarzasz!“

Zapomnijmy na chwilę, że Sama Matka Najświętsza objawiła Różaniec, powiedzmy sobie, że go z pobożności do Błogosławionej Dziewicy ułożył św. Dominik; musimy Mu to przyznać, że był On wielkim psychologiem to znaczy znaw-

cą ludzkiego serca, wiedział, że serce w miłości, nieomal w nieskończoność powtarza imię umiłowania swojego. Jako czciciel Najśw. Panny chciał te uczucia przenieść na Nią, nauczyć jak Ją Niewidzialną ukochać! Owszem, podpatrzył, że Marja, zda się powtarzać słowa Joba (12, 3): „*Mam serce jako i wy*,” i to drugie: „*Moje serce, jako serca wasze*.” W objawieniu różańcowem, Królowa Niebios, żądając od nas powtarzania: Zdrowaś, powiedziała nam, że nas kocha, a my stosując się do Jej wezwania, takim samem powtarzaniem odpowiadamy Jej: kochamy Cię nasza Najlepsza Matko!

Ale nie tylko miłość i inne głębsze wrażenia w życiu ludzkim przejawiają się w powtarzaniu. Człowiek w wielkiej radości, jak my nazywamy w szczęściu, śmieje się, opowiada i tych samych używa okrzyków. Człowiek, dotknięty cierpieniem w tych samych jękach, czy westchnieniach, ból swój wypowiada.

Modlitwa, ona również należy do takich wrażeń życiowych, bo to przecież zetknięcie się z Bogiem, Marją, aniołami i świętymi. Na wyrażenie nastroju swej duszy, nie potrzebuje wielu słów, według wyrażenia naszego Zbawiciela: „*Ą gdy się modlicie, nie bądźcie jako poganie, wiele słów mówiąc*” (Mat. 6, 7), owszem jeden i ten sam wyraz wciąż i z coraz większą siłą wydzierającą się z duszy, wypowiada zachwyt nad doskonałościami Bożemi, czy też prośbę naszą przedstawia. Modlitwa jest albo uwielbieniem, albo prośbą. Uwielbienia,

kiedy nam daje, choćby z oddali poznać sprawy Boże i nic innego nie potrafi powiedzieć, jak : „*Dobrze nam tutaj być*” (Mat. 17, 4), albo : „*Bóg mój i wszystko moje*” (św. Franciszek z Asyżu). Modlitwa prośby, czyż nie najczęściej wypowiada się : „*Zmiłuj się,*” albo : „*módl się za nami !*”

Wieśniak jeden przez trzy godziny, klęczy u stóp Najśw. Sakramentu, bez książeczki do nabożeństwa i bez Różańca. Pyta go ks. proboszcz, czy i jak się wtedy modli ? Odpowiada : „*Pan Jezus patrzy się na mnie i ja patrzę się na Pana Jezusa.*”

Oto wzór modlitwy i to w najdoskonalszej jej formie uwielbienia !

Zastosujmy te poglądy do Matki Boskiej, a szczególnie do tylekrotnie powtarzanej modlitwy Zdrowaś Marjo.

Pierwsza część Anielskiego pozdrowienia, to uwielbienie Niepokalanej Dziewicy, bo czyż można użyć szczytniejszych słów do uczczenia Jej, jak te, których użyła Trójca Przenajświętsza ? One kierują wejrzenie nasze ku wprost niepojętym pięknościom Marji. A — czyż wystarczy, raz tylko spojrzeć na piękno, czy wzrok wciąż ku Niej nie wraca z zachwytem, powtarzając : o jaka Ona piękna, wprost zachwycająca !

Modlitwa zachwyty domaga się powtarzania, jak wobec Boga, tak wobec Marji !

Druga część Anielskiego Pozdrowienia, to modlitwa błagania i prośby, zwłaszcza przez te słowa : „*módl się za nami grzesznymi.*” W poczućiu grzechu i winy wciąż bijemy się w piersi,

wciąż błagamy o przebaczenie. A więcej jeszcze, przez to małe słówko: „teraz.“ W niem wszystko zawarte: wszystkie potrzeby, które mię „teraz“ przygniatają, chcę je wypowiedzieć, a wypowiedzieć nie umiem, więc to: „teraz“ za mną woła. Ponieważ zaś życie moje jest złożonem z nadchodzących po sobie „teraz“ moich nędz, więc wciąż to powtarzać muszę, aż do owego najstraszniejszego „teraz“, o którym tak często zapominam, a od którego wybłagania zależy moja wieczność: „i w godzinę śmierci naszej.“

Oto wyjaśnienie konieczności powtarzania się w życiu, a tem bardziej w modlitwie.

Lecz, — wspomnieliśmy, że Matka Miłosierdzia tak ułożyła swój Różaniec i tak nam go objawiła, że jest on nie tylko modlitwą ustną, ale i myślną zarazem, rozmyślaniem, które ma nas bronić od monotonji i znudzenia i w tem jest dalsza doskonałość modlitwy różańcowej.

II.

Przesuwając paciorki różańcowe i powtarzając: „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marjo,“ mamy rozmyślać tajemnice z życia P. Jezusa i Marji. Są to tajemnice z Ich życia najgłówniejsze i najprzystępniejsze dla nas.

Pięć tajemnic z okresu młodości Jezusa i o pieki nad Nim Najświętszej Matki. Są one:

Zwiastowanie,
Nawiedzenie,
Narodzenie,
Ofiarowanie,
Znalezienie.

Pięć tajemnic z okresu Męki Chrystusowej
i współcierpienia Marji:

Modlitwa w Ogroju,
Biczowanie,
Ukoronowanie cierniem,
Dźwiganie krzyża,
Ukrzyżowanie.

Pięć tajemnic z okresu Zmartwychwstania
P. Jezusa, aż do Wniebowzięcia Jego Matki, więc:

Zmartwychwstanie,
Wniebowstąpienie,
Zesłanie Ducha św.,
Wniebowzięcie N. M. P.,
Ukoronowanie Jej w niebie.

Na te trzy części podzielił Kościół te tajemnice.

Pierwszą część nazwał: radosną,
drugą: bolesną,
trzecią: chwalebną.

Chciał przeto je nam uprzystępnąć, bo z radości i boleści składa się życie nasze, które złączone z Jezusem i Marją doprowadzą nas do życia pełnego chwały tu na ziemi i w niebie.

Te więc tajemnice mamy rozważać, a tak zaznajomić się z Panem Jezusem i Jego Matką, rozmawiać z Nimi, zdobywać się na własne nasze słowa, jakie wypowiadać do nich będziemy.

Ale słyszy się nieraz zdanie: ja rozmyślać nie umiem! Rozmyślanie nie jest tak trudnem, jak to się niejednemu zdaje, bo te tajemnice znasz. Opowiadała ci o nich matka, uczyłeś się o nich w szkole, potrafisz je nawet opowiadać twojemu

młodszeu braciszkwu, albo siostrzyczce, więc tak samo opowiedz je sobie. Idź do Nazaretu, Hebronu, Betlejem, świątyni jerozolimskiej; kłękuj w Getsemani, przy kolumnie biczowania, w pretorjum Piłata, wstąp na krzyżową drogę i stań u stóp krzyża; zajrzyj do Bożego Grobu, na górę Wniebowstąpienia, do wiecznika, domu Janowego, wreszcie do nieba.

Przypatrz się dobrze Tym Najświętszym Istotom, Jezusowi i Marji, słuchaj, co mówią, przyrównaj czyny Twoje z Ich czynami, a zawstydzisz się Twoich braków i grzechów. Więc Ich przeproś, postanów, że pójdziesz świętymi śladami, jakie ci wskazują. Ale Tyś słaby, więc zwracaj się w gorącej prośbie do Dzieciątka w Betlejemie, do Zbawiciela Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, za przyczyną Matki Chrystusowej, Matki Bolesnej, Królowej nieba i ziemi, a nie odmówią ci, pomoc Boża zstąpi na ciebie.

Oto rozmyślanie...

Lecz nowe budzi się pytanie. Powiedzieliśmy, że Różaniec jest modlitwą myślną i ustną, więc jak połączyć te dwie modlitwy? Czy wogóle to połączenie jest możliwem? Zatapiając się w niezgłębionych modlitwach: Ojcze nasz i Zdrowaś, nie możemy przecież myśleć o tajemnicach, jak znowu rozważając tajemnice, nie można zważać na ustne modlitwy.

Jest to trudność tylko pozorna. Mistrzowie życia wewnętrznego ze św. Ignacym na czele, podają różne sposoby dobrego odmawiania Różań-

ca. Pierwszy sposób polega na tem, aby pobożnie odmawiać Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, nie zatapiając się jednakże w nich, a za to całą uwagę wyteńczyć na tajemnicę. Jest to sposób najłatwiejszy, ale czy nie najdłuższy? Przecież każda tajemnica, czyny Chrystusa i Jego Matki, słowa ich, osoby towarzyszące poszczególnym zdarzeniom, jak Anioł, św. Elżbieta, św. Józef, pastuszkowie, królowie, Symeon, przyjaciele i wrogowie Chrystusa — tyle dostarczają materiału do rozmyślenia, że dziesiątek niespostrzeżenie uleci! Nie martwmy się tem i wyczerpmy tę tajemnicę, jak długo myśli nam nastrezczają, a w ten sposób nie tylko nauczymy się rozmyślenia, ale w niem zasmakujemy.

Doskonalszym jednakże sposobem jest połączenie Ojciec nasz i Zdrowaś z rozważaniem tajemnic. Nie sądźmy, że modlitwy odmawiane w Różańcu nie są związane z tajemnicami i liczbą swoją oznaczają czas na rozmyślanie poszczególnych tajemnic; o nie, zachodzi ścisły między niemi związek, jak to zaraz wyjaśnię.

Weźmy przedewszystkiem pod uwagę główną ośnowę Różańca — Zdrowaś Marjo. Całe ono jest jedną wspaniałą pochwałą Marji, wraz z serdeczną prośbą o Jej wstawiennictwo do Boga. — Uczczenie zaś to Jej szczególne, opiera się na niezwykłej Jej godności, jako Matki Bożej, Bogarodzicy. Marja jest „Łaski pełna,” bo „Pan jest z Nią” i to tak, jaknajbliżej być może, gdyż jest „błogosławionym owocem Jej żywota” — Jej Sy-

nem i Dzieciąciem, Ona Jego Matką i dlatego „Błogosławioną między niewiastami,” w przywilejach Niepokalanego Poczęcia, nienaruszonego Dziewictwa, cudownie połączonego z najszczytniejszem Macierzyństwem, z którego wyniknie Jej z duszą i ciałem Wniebowzięcie. Oto Jej wyniesienie i chwała, w imię której już błagamy i jęczymy przed Nią: „Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci.” Zdrowaś Marjo, to streszczenie, wyraz Jej chwały a zarazem okrzyk naszej nędzy!

A, czemże są tajemnice? Niczem innem tylko objawem, wybrania i przeznaczenia Jej, w poszczególnych chwilach Jej życia! Cokolwiek weźmiemy z Anielskiego Pozdrowienia, Marja „pełna Łaski,” „Pan jest z Nią,” „Błogosławiona” i „Błogosławiony Jezus,” wszystkie te pojęcia znajdują zastosowanie, w każdej tajemnicy Jej życia tak, że Anielskie Pozdrowienie i tajemnice, nie tylko są najściślej z sobą związane, ale sobą żyją... W tajemnicach są fakty, zdarzenia, słowa Chrystusa i Marji; w Zdrowaś są okrzyki uwielbienia i jęki ludzkiej nędzy! Dla Ich zasług, rozważanych w tajemnicach różańcowych prosimy o pomoc w potrzebach duchowych, obecnych czy przyszłych. Wszystko to takie naturalne, proste a dziecięce!...

To samo da się dostosować i do drugiej składowej modlitwy Różańca: Ojcze nasz.

Wypowiadając poszczególną tajemnicę, duch nasz wznosi się do Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedyne go i woła: Ojcze nasz! I zaraz ofia-

rujemy rozmyślaną tajemnicę ku uwielbieniu Boga i słusznie, bo Bóg w Trójcy Jedyny, był we wszystkich tajemnicach, one wszystkie z Niego, On je przenika. Ofiarujesz takowe i ku twojemu zbawieniu, a gdziesz wszystkie potrzeby twoje i trafniej i korzystniej są zebrane, jak nie w siedmiu prośbach „modlitwy Pańskiej.“

A i w tych modlitwach, które nie należą do istoty Różańca, w „Chwała Ojcu“ i „Wierzę w Boga“ to samo dojrzysz.

Uderz więc czołem i podziękuj Ojcu, Synowi, Duchowi świętemu za łaski udzielone Marji i za nieskończoną miłość ku tobie.

„Credo,“ czyli „Wierzę“ odmawiasz na początku, to jest zapowiedzią tajemnic, na końcu to jest tych tajemnic streszczeniem.

Jednem słowem, tajemnice Różańca, które rozważamy, są karmą dla naszego rozumu i siłą dla woli, modlitwy, a zwłaszcza ta najgłówniejsza: „Zdrowaś Marjo,“ jest wylewem naszego serca u stóp Najlepszej Matki.

A, gdybyś nawet był tak niedbałym i ograniczonym, że żadną miarą nie mógłbyś o tych tajemnicach rozmyślać, to według nauki Kościoła, chcąc dobrze odmówić Różaniec i odpusty zyskać, to przynajmniej musisz sobie przypomnieć poszczególną tajemnicę i ku jej uczczeniu odmówić 1 Ojcze nasz i 10 Zdrowaś, a z pewnością „Pełna Łaski“ ulituje się nad nieudolnością twoją, zwłaszcza niezawinioną i za Jej pomocą, nauczysz się i ty w najprostszy sposób rozmyślać.

A, jak nie będziesz się zniechęcał, długo i wytrwale na różańcu się modlić, coraz więcej Matka Najśw. da ci poznać piękno i doskonałość Różańca i więcej z onego zaczerpniesz nauki, zbudowania i pociechy, jak z książeczki; zrozumiesz, jak dla tylu Świętych był najmiłszą modlitwą, bo im wyjednał dziecięcą miłość Jezusa i Marji.

O doskonałości życia na wzór Marji.

*„Zabieży Mu, jako czcigodna
Matka... i umocni się w Nim
i nie pochyli się“ (Eklez. 15, 2 i 3).*

W domu Janowym spoczęła Marja, w dłoniach przejrzystych zakryła twarz swoją, jakby się chciała skupić w bezmiernej męce... Nagle odezwały się złowieszcze sygnały, jak na ogień... albo jęk pogrzebowego dzwonu! Powstała... I uczeń nie śmiał pytać: dokąd idziesz? Szedł, jak cień! I nie pytała o drogę? Ślady krwi, jak rozkwitłe pąsowe kwiaty, głosiły kędy przeszedł...

Tłumy rozstępowały się przed Nią, najeżone dzidy legionistów rzymskich opuszczały się bezwładnie, bo szła, jak Majestat!

*„Żadnych słów i żadnych głosów
Krew z korony Bożej spływa...”*

Rozmawiali tylko sercem i tę rozmowę, chyba najlepiej podchwyciły nasze: „Gorzkie żale“, w słowach:

*„Obym ja Matka strapiona,
Mogła na Swoje ramiona
Złożyć krzyż Twój — Synu mój!”*

I odtąd duchem została na krzyżowej drodze Swoich dzieci.

Weźmy kilka nazw:

Życie, słodycz, nadzieja,
 Matka dobrej rady,
 Matka nieustającej pomocy,
 Matka wszelkich niepodobieństw,
 Przyczyna naszej radości,
 Ucieczka grzesznych,
 Uzdrawienie chorych,
 Pocieszycielka strapiionych,
 Rozpaczających kotwica,
 Orędowniczka, Pośredniczka, Obroniciel-
 [ka !

Wszystkie te nazwy zwiastują, że nie jest Ona od nas daleką, ale bliską, spotykającą się w życiu naszym z tem, co najbardziej nas przygniata — z grzechem i cierpieniem.

Są dwie, główne składowe części naszego życia: radość i ból. Bo czegoż bardziej pragniemy w życiu, jak nie radości, które szczęściem nazywamy, przed czem więcej się wzdrigamy, jak przed cierpieniem? Wejdzie w te życiowe pierwiastki Jezus i Marja, życie wtedy stanie się prawdziwie chrześcijańskim, szczytnem, pełnem chwały! Ależ to Różaniec!

Nie chciałem tego słowa wypowiedzieć, ale wypowiedziało się ono samo. Najpewniej spotykamy się z Marją, w ten sposób, jaki Ona Sama objawiła, t.j. w Różańcu. W nim zaiste naznaczyła Ona spotkanie z dziećmi Swoimi; tajemnicami jego wchodzi Najśw. Marja Panna w życie nasze

i łączy je z Sobą i oto Różaniec jest najdoskonalszym sposobem życia na wzór Marji.

Zwykle mówimy, żyła Marja na tej ziemi, ale już Jej nie ma.

Żyła w Nazaret...

Spotkała się z Jezusem na krzyżowej drodze, stanęła u stóp krzyża...

Teraz jest w niebie...

O jeśli tak sobie wyobrażasz życie Marji, to się bardzo mylisz, nie mów, że Ona była, ale jest, jest w tajemnicach Różańca.

Nazywają się one tajemnicami radośnemi, a czemu są one, jak radościami Marji w Nazarecie i Betlejemie?

Tajemnicami bolesnemi, a czemu są one, jak nie Męką Chrystusową i w niej Marji współudziałem?

Tajemnicami chwalebnyemi, — a to przecież niebo dla Niej i Jej dzieci przeznaczone, tam nas czeka...!

I to jest ta głęboka myśl, którą Ona tylko mogła objawić, składając Różaniec z tajemnic Swoich i Boskiego Syna życia i tak chciała być ideałem naszym, owiać nas duchem Nazaretu, Betlejemu, Świątyni, Getsemani, Golgoty, Nieba; życiem Swojem z naszym spotkać się życiem, a tak stworzyć doskonały sposób życia naszego, na wzór Swojego. Popatrzmy, jak Ona to czyni...

I.

Pociecha, jaką Marja niosła P. Jezusowi na krzyżowej drodze, była niezaprzeczenie pociechą wspomnień.

Jakbyśmy podsłuchali głosu Jej: Przypomnij Sobie, — o Jezu, — jakie szczęśliwe były te drogi Twoje, z Nieba do Nazaretu, z Nazaretu do Hebronu, z Hebronu do Betlejem, znowu do Nazaretu a potem do świątyni Jerozolimskiej.

To samo czyni z nami, przybranemi dziećmi Swojemi na naszej krzyżowej drodze; — owiewa nas duchem Nazaretu.

Jaki to duch Nazaretu?

To duch czystości.

Okazuje się to zaraz w pierwszej tajemnicy radosnej; widzimy w niej Dziewicę, ale taką czystą, że zlatuje ku Niej Anioł, taką pokorną, że Bóg Jej Dziecięciem się staje, a taką w tem wszystkim piękną, że powtórzyć potrzeba słowa poety i to nawet protestanckiego poety:

„Widzę Cię Marjo w tysiącach obrazów, ale żaden nie przedstawia Cię tak piękną, jak w duszy mojej jaśniejesz“.

„Bądźcie czystymi — mówi do nas Matka Najlepsza — depcząc każdą myśl brudną, by czystemi były wszystkie uczucia, plany i zamiary wasze, słowa i czyny.“ To Niepokalana w Sobie Samej.

— — — — —
Duch Nazaretu przewija się w ducha Hebronu i przedstawia nam Niepokalaną

wśród ludzi. Co za radosna atmosfera w spotkaniu tych dwóch świętych niewiast i radośniejsza jeszcze, w tem tajemnem odczuciu się Zbawiciela i Jego przesłańca, wywołującym natchniony hymn: Magnificat! Niema tu zazdrości i niechęci, ani pychy i samolubstwa; miłość przenikająca serce, gasi wszelkie wyniesienie się! Tak ten obraz uczy nas tęsknić za straconem rajem, przypominając zarazem tę smutną prawdę, jak obcowanie z ludźmi miasto ukojenia dodaje nam nowych cierpień i udręczeń...

Ale niepokalaność święci swoje triumfy w zjednoczeniu z Bogiem, On źródłem i celem duszy nieskażonej. Trzecia tajemnica okazuje nam Marję z Bogiem w Sercu, a szczęście to tak wielkie, że nie pojmie rozum, nie wchłonie serce, nie wypowiedzą usta, na to potrzeba pieśni i to nie bylejakiej pieśni — już ono jest, kołysze się w powietrzu, dźwięczy nad głową: *„Chwata na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“* (Łuk. 2, 14).

Szopka rozwalona, a w niej Błogosławiona Dziewica, tuląca w ramionach Boską Dziecinę, to obraz, jak miłość nawet wśród ruin może być szczęśliwą!

Ale jest w tem i rozwiązanie palącej kwestji ubóstwa. Ciężki to los, nie móc zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb, nie tyle swoich, co swej rodziny. Świat daje zawiść, Marja podając do rąk Różaniec, przypomina, że one nadprzyrodzone, niebiańskie skarby, zgadzają się z najsmutniej-

szem, doczesnem położeniem. Nie możemy inaczej myśleć o tajemnicy Narodzenia, jako tajemnicy, nie tylko radosnej, ale najradośniejszej.

Widzimy wędrowca, znużonego podróżą, a przy nim Dziewicę! Chodzą po ulicach Betlejem, pukają od drzwi do drzwi, które z trzaskiem zamykają się przed nimi. Tu słyszą obojętną odpowiedź, tam szyderstwo, ówdzie złorzeczenie; nie ma przytułku, a tu zapada noc! Więc poszli, gdzie oczy poniosą, ufną w Opatrzność Bożą...

W jaskini dokonuje się cud!

Lecz mimo skrajnego ubóstwa, taka panuje tam radość, że pochłania nawet cień nędzy. Jakież pociecha spłynie do serca nędzarza, po tem rozważaniu, jak z wiarą modlić się będzie: „chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj“ i — Święta Marjo, doprowadź do bogactw nieba...

W Rzymie sroży się rewolucja. Lud wdziera się na Kapitol i morduje senatorów. Wtedy cesarz Marek Aureljusz bierze w ramiona dziecko, staje przed zbuntowanymi i woła: Obywatele, dziecko to głosi wam pokój!

Dzisiaj, kiedy tyle niepokoju, niepokój w sercach, niepokój w rodzinach, niepokój w narodach całych — Marja, Królowa Różańca św., w najradośniejszej tajemnicy Chrystusowego Narodzenia, podnosi wysoko Swojego Jezusa i woła: Boskie Dziecię głosi wam pokój!

Niemasz imienia na niebie i ziemi, przez które wchodziłaby radość w życie, jak Imię Jezus!

Dwie ostatnie tajemnice Różańca zdają się rzucać cień, liczą się one do radosnych, a są zarazem już pierwszymi boleściami Marji.

Same nazwy mówią o tem: Ofiarowanie P. Jezusa, Oczyszczenie Matki Najśw. — Ofiara, oczyszczenie, to pojęcie złączone z bolem; tak samo: Znalezienie P. Jezusa jest następstwem Jego bolesnej straty i płynącego stąd rozłączenia, co dla miłującego Serca Marji było bolem nad wszystkie bole. — Kryje się w tem jednak działanie Boże, które z cierpienia potrafi wyprowadzić chwałę Swoją i naszą radość. Przemieniać uśmiechy w łzy jest dziełem tego świata, przemieniać łzy w uśmiechy, jest dziełem Bożem. Wiodą ku temu dwie szczególne cnoty, nieraz ciche i nieznane: pobożność i zgadzanie się z Wolą Bożą.

Duch pobożności wieje z tajemnicy Ofiarowania w kościele. Ofiara to ciężka, gdyż wzamian za nią słyszy Matka-Dziewica: „*Duszę Twoją przeniknie miecz!*” (Łuk. 2, 25). „*Morze goryczy*” (Tr. 2, 13), które w Jej Imieniu przepowiedzianem było, w chwili jednej wlewa się w Jej duszę, a jednak jaka Ona niezłomna i jaka spokojna, uosobienie ciszy i dlatego samego warto być pobożnym i cnotę tę jak najpiękniejszą roślinę pielęgnować w życiu!

Duch posłuszeństwa jest znowu cechą tajemnicy Znalezienia. Wszystko tam oddycha posłuszeństwem. Jezus, Którego życie ukryte jest

całe zawarte w tych słowach: „*Był posłuszny*” (Łuk. 2, 54). Marja, Która, mimo praw macierzyństwa, korzy się przed Nim i „*wszystkie słowa Jezusowe zapisuje w sercu*” (tamże 51).

Spoglądając w wszechświat, który nas otacza, widzimy przedziwną w nim harmonję, wynikającą z posłuszeństwa przedwiecznym prawom Bożym; wśród ludzi tylko jest zamieszanie i rozdźwięk, bo wśród nich jest sprzeciw i bunt wobec tych praw.

Posłuszeństwo podstawą rodziny, narodu, Kościoła, ale wyrabia się ono nie inaczej, tylko przez ustawiczne posłuszeństwo Bogu, zgodność z Wola Bożą. O tem mówi wyraźnie P. Jezus w tajemnicy Znalezienia: „*W rzeczach, które są Ojca Mojego, potrzeba abym był*” (tamże 50).

I to samo włoży w codzienną modlitwę naszą, w tę prośbę i normę życia: „*Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*” (Mat. 6, 10). Ziemia, to gorzka dolina łez i płaczu, przemieni się wam natychmiast na przedświt nieba, jeśli zapanuje nad wami Wola Boża!

Wtedy zwłaszcza, gdy cierpimy niewinnie, jak Marja w stracie Jezusa, w miniaturce naturalnie Jej boleści, możemy powiedzieć: Ty masz, o Wielki Boże, jakieś wobec mnie zamiary; jakie to nie wiem dzisiaj, dowiem się jutro a może dopiero w wieczności, to tylko wiem, żeś Ty Dobry i skrzywdzić mię nie możesz, więc korzę się i czekam, przygotowując się do ogrojcowej modlitwy Syna Twojego: „*Nie moja Ojczy, ale Twoja, niech się dzieje Wola!*” (Łuk. 22, 42).

II.

Marja na krzyżowej drodze, w spotkaniu z Jezusem, niosła Mu pociechę współczucia. I dlatego Kościół cierpienie Matki Najświętszej nazywa: „Compassio“, to znaczy: „Współmęka“. — Daj mi krzyż Twój, o Jezu, zdała się mówić, krzyż to Moja męka, a w tym krzyżu jeszcze większa męka, że go z Tobą dźwigać nie mogę. Druga, bolesna częśćka Różańca, najwyraźniej tę współmękę Marji nam wskazuje; ale już tę prawdę znajdujemy w radosnej części. Idzie tam Marja z Jezusem po kwiatach, ale i po cierniach, unosi się ku gwiazdom, lecz i stąpa po ostrych, jeżących się głązach.

Kiedy zaczynam odmawiać pierwszą bolesną tajemnicę — „Modlitwa P. Jezusa w Ogrojcu“, modłę się do Matki i radbym wołać: o Marjo boleści, łez i smutnych przeczuć pełna, a patrzę na Syna i cóż widzę? Zbawiciela w trwodze, w oczekiwaniu niewdzięcznego zdrajcy, którego wybrał na apostoła! Odplaci mu się, że znakiem przyjaźni posłuży się ku zdradzie. Inni zaś zasną, choć na górze Tabor chcieli rozbijać namioty, a tu: „*nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną*“ (Mat. 26, 40).

Serce życzliwe w życiu, jest aniołem opiekuńczym, który odpędza smutek, przygnębienie, rozjaśnia ponure myśli. Ale jakież ból szarpie serce, jeżeli ci, którym dobrze czyniliśmy, zatruwają nam życie? Taka boleść serca jest niezgłębioną, pójdzie wszędzie, odbije się na twarzy, spędzi

z niej uśmiech, pozbawi swobody, całą zawładnie duszą.

Pan Jezus cierpi Sam, wyzbywa się nawet pociechy Swej Matki, aby uświęcić cierpienia serca i wskazać nam, jak On tylko nie zawodzi i jak miłość Jego jedynie, największą jest pociechą.

Cierpienia we wszystkich objawach i odmianach w Męce Chrystusowej znajdują swój wyraz. Cierpienia fizyczne, choroby, rany, paląca gorączka, znajdują ukojenie w tajemnicy Biczowania. Łagodny przebieg choroby, zależy od spokoju i hartu ducha. Spokój często pomaga więcej, niż lekarstwo. Gdy widzimy P. Jezusa u kolumny biczowania, cierpiącego tak, jak nikt z ludzi, gdy bice drażnią Jego Najświętsze Ciało, a On skłania się i upada, czyż nie przypomną się słowa: „*Jeszcze do krwi nie dotrwał*” (Żyd. 9, 22).

A cóż powiedzieć o nocach bezsennych, w wysokiej gorączce trawionych, snem zmoży się powieka matki, omdleje dłoń druha, — o jaki wtedy przyjaciel Różaniec!

Żył niedawno lekarz jeden, zdolny bardzo i więcej jeszcze uczynny, szczególnie dla najbiedniejszych, ale niestety mało wierzący. Niepostrzeżenie sam popadł w chorobę bolesną bardzo. Jedzie więc do specjalisty, który go zbadał, pokiwał głową i rzekł: niema co się ludzi kolego, to rak. Dwa lata jeszcze przed tobą. Powrócił do miasteczka, a wkrótce odbywa się w nim

jakaś głęboka przemiana, nad łóżkiem zjawia się Krzyż, na nim zawieszony Różaniec a pod nim podpis: najlepszy przyjaciel! Różaniec koi nurtujące bole, Różaniec zaleca chorym, z Różańcem idzie na Sąd Boży...

Ale w cierpieniach fizycznych jest jakaś wzniosłość, budząca litość; jest pewien rodzaj cierpień, które, jak Jezusowi, tak i nam włączają wieniec cierniowy na skronie i szmat szyderstwa narzucają na ramiona; to są cierpienia od tych, którzy powinni otworzyć sobie serca, a tymczasem gnębią siebie wzajemnie, cierpienia od ludzi. P. Jezus w tajemnicy: Ukoronowania cierniem, występuje przed nami, jako ofiara ludzkiej nienawiści, której odpowiada onem: *Ecce homo*, kiedy „*trzciny złamanej nie dołamywał i lampy gasnącej, nie dogasał*” (Mat. 12, 20). Oto — zda się mówić — i wasza moc, cichość i to bezwzględna cichość wobec złośliwych machinacyj ludzkich, aż prześladowcy umilkną, widząc, że ich szyderstwa rozbijają się o wasz hart ducha i bezwiednie przyznają wam królewskość, opanowania nienawiści, o której mówili moi kaci, wołając: „*Ave Rex — Witaj Królu!*” (Jan. 19, 3).

Dźwiganie krzyża, jest pomocą i uświęceniem codziennych naszych krzyżów, według wyrażenia P. Jezusa: „*kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień*” (Mat. 16, 24). Koncentrują się one w tem jednym słowie: pra-

ca. Kto czuje się przygnębionym mozołem, kto narzeka na twardy (trud życia, temu myśl o Bogu dodaje otuchy i do wytrwałości zachęca. Przejawia się w dźwiganiu krzyża. P. Jezus w tej tajemnicy, taki bliski nam, taki nasz i dlatego, chociaż w Nim jest Boża Moc i jednym tchem może unieść krzyż na szczyt Golgoty, to jednak upada pod nim, abyśmy w Jego upadkach odnaleźli siebie w naszych zachwianiach się, ale w Jego podnoszeniu się znajdowali wciąż zachętę do pracy obowiązkowej i więcej jeszcze do pracy wewnętrznej. A Ty, idąca na spotkanie Swojego Jezusa, — Święta Marjo, Matko Boża, wybłagaj mi pomoc w pracy, niech nie narzekam, choćby na dolę życia najcięższą, jako trwożliwe i kapryśne dziecko.

A prócz tych cierpień codziennych i powszechnych, jeszcze spotkają nas wyjątkowe, które dla wielkości swej, ciosami i gromami nazwano! Nieraz tak nimi czujemy się zgnębieni, że zdaje się nam, iż Sam Bóg nas opuścił i w duszy rozpacza się ciemność, tęsknica i zniechęcenie, wtedy, och wtedy...! Różaniec rozedrze posępną zasłonę, powiedzie na Golgotę i okaże okrutnie umęczonego Chrystusa. I każe nam każdą Ranę Jego całować i z każdym gwoździem żałośnie się pieścić! I rozmiłuje nas w tem Ciele Ukrzyżowanym, w tych rysach gasnących w zwycięstwie miłości. Przypomni, jak konał, zboczył krwią, z włosem rozwianym, przypomni skargę: „Czemuś mię opuścił?” (Mat. 27, 46).

Wpatrzeni w ten ból nad wszelkie bóle, wsłuchani w ten jęk nad wszelkie jęki, tulić się będziemy do Bolesnej pod krzyżem i powtarzać: „Święta Marjo...” choćby Ojciec Przedwieczny odrzucił, — Ty nie odrzucisz Matko Miłosierdzia!

Po bitwie pod Sebastopolem (1854 r.), żołnierze francuscy składają wota u stóp ołtarza Matki Boskiej Zwycięskiej. Dziwne napozór, nic, albo mało znaczące, bo z ołowiu. — Drogie jednakże Marji, gdyż są one z kul i pocisków, wydobytych z ran.

Cierpienia ranią nas, okrutnie ranią, grotty bolesne wydobywa Różaniec i składa u tronu Marji.

Kto go, choćby raz, w chwili nieszczęścia odmawiał w zjednoczeniu z Jezusem i Marją, ten wie wiele pociechy zaznał.

Bądź pozdrowiona za to, modlitwo Marji najmiłsza! Ty z ran naszych wydobywasz łzy i rzucaś je w ofierze Marji, bielsze nad perły, ognistsze nad diamenty. Ty z jęków, podnoszących się z rozwartych ran ciała, tkasz kobierzec drogich kamieni i ścielisz pod dziewicze Jej stopy. Ty serca nasze smutkiem znużone, otaczasz wciąż okowami miłości Twojej, by na drodze krzyżowej nie pękły i zawieszasz je jakby ogromne wota, przy ołtarzach Jej na ziemi, przy tronie Jej chwaliły w niebie.

III.

Marja na krzyżowej drodze niosła P. Jezusowi pociechę umocnienia. Musimy to jed-

nakże dobrze zrozumieć, w jakim sensie. Chrystus, jako Jednorodzony Syn Boży, miał w sobie najwyższą, bo Boską Moc, ale P. Jezus był i „synem człowieczym“ i jako taki znał „wszelką nędzę ludzką“ (Is. 53, 3) prócz grzechu. Wiemy, jak w Ogrojcu „zstąpił do Niego anioł z nieba, posilając Go“ (Łuk. 22, 43). A, kiedy nie odrzucił posilenia anielskiego, tem bardziej nie odrzucił umocnienia, płynącego od Najczulszej Matki, której powierzył swoją niemoc dziecięcą, więc o ile więcej swoje omdlenia na drodze Golgoty. Domagała się tego Jego natura ludzka, jak też troskliwość Najlepszej z matek. Jakbyśmy słyszeli głos Jej, tyle razy płynący z ust naszych ziemskich matek: Dźwigaj się i dotrwaj, dziecko moje, wycierpisz jeszcze bardzo wiele, ale oto już w tej ciemnej nocy, biały dzień stacza się nad Golgotą, drzemie promień Zmartwychwstania! Tak więc pewność zwycięstwa, oto pociecha, jaką Synowi niosła Matka na krzyżowej drodze. Nieukojonem jest pragnienie szczęścia w duszy człowieka. Dlatego, niewinność życia, chociaż wnosi pokój, nie wystarczałyby, gdyby, jako nagrodę nie przepowiadała, długiego bezmiernego szczęścia w wieczności. Przedświły nie zaspokoją głodu ludzkiej duszy, potrzeba jej światłości wiekuistej. I męstwo, choć ustawiczne bez nadziei nagrody, zniechęciłoby, albo przemieniło w istotę głazową, obojętną.

Duch ludzki, dążyć będzie tam, skąd wyszedł do raju. I oto są tajemnice chwalebne.

Ów „Ecce homo,“ — zdejmie koronę z ciernia,

zrzuci szmat szkarłatny, połamie trzcinę a dolinę
 łez zamieni na krainę szczęścia. O tem zapewnia
 nas Chrystus Zmartwychwstały i Wniebowstępu-
 jący. Ale choć odszedł od nas w widzialnej swej
 postaci, na krótko przez krzyż, na zawsze „*przez*
obłok“, który *Go wziął i zakrył przed oczyma*
naszemi“ (Mat. 17, 5), to pozostaje wśród nas
 przez Najświętszy Sakrament, który jest dla wie-
 rzących zapoczątkowaniem życia zmartwychwsta-
 nia, według słów Chrystusa: „*Kto pożywa ciała*
mojego i pije krew moją, chociażby i umarł żyć
będzie“ (Jan 6, 50). Jest niebem na ziemi, ku
 któremu Chrystus unosi swoje sługi i przyjaciół.
 Ku zrozumieniu tej szczytnej i tak uszczęśliwia-
 jącej myśli Chrystusowej i wprowadzenie jej w
 życie mamy światło i siłę — to Duch św. Mamy
 też i Matkę życia wewnętrznego do niebiańskiego
 nas przygotowującą, Najśw. Marję Pannę. — Ona,
 dlatego jest Wniebowziętą, aby była na każ-
 dem miejscu i każdemu duchowi przychodziła
 z pomocą. Dla początków Kościoła była potrzebną
 na małej piędzi ziemi i żyła w domu Janowym
 w Jerozolimie czy Efezie, ale gdy Kościół rozsze-
 rzył się po świecie całym, musi być wszędzie, a to
 tylko, jako Wniebowzięta spełnić może.

Wniebowzięta jest, po bólach, z wspomnie-
 niem mąk, aby zaznała cierpienia dzieci.

Potężna Królowa nieba i ziemi, Ona — to Ona
 wciąż stoi między sprawiedliwym Ojcem a grze-
 sznymi dziećmi i tyle ma ponęty, błagań i rozka-
 zów na ustach, że zdają się liśćmi róży, drzącymi

w powiewie i raz je wichler rozrywa, to znowu zefir ciszy i spokoju.

O tak Marjo, — zdajemy się mówić, — tak natarczywie powtarzając: Zdrowaś, Zdrowaś bądź Marjo, módl się, módl się za nami... Przed Bogiem niech wichler mocny, naszych bólów, cierpień i łkań, rozrywa usta Twoje, proś, — zaklinaj, — błagaj za nami, a ku nam, zmęczonym walką i bolem zstępuj i uciszaj.

Koronujemy Cię różańcem modlitw i różańcem czynów, na wzór tych modlitw, ułożonych różańcem błagania i różańcem życia, Ty nam się odwdzięczysz i nas uwieńczysz.

Królowo Aniołów, — otaczaj nas zastępami duchów anielskich.

Królowo Patrjarchów, — daj nam ich wiarę.

Królowo Pronoków, — dźwigaj nas ich nadzieją niezłomną.

Daj nam słowo apostołów i miłość męczenników, daj wyznawców i dziewic pociechy, jakich świat dać nie może.

Święta Marjo, — Królowo Różańca św., módl się za nami teraz i ciernie wygnania przemieniaj w kwiaty ojczyzny aż do wieńca chwały, „w godzinę śmierci naszej“.

Oto Różaniec, — najdoskonalszy sposób życia i najdoskonalsza modlitwa, więc najdoskonalszy kult Boga-rodzicy.

Inne nabożeństwa do Matki Boskiej, są jak zaciszne kaplice — to jak świątynia gotycka, rwąca dusze ku niebu, gdzie króluje Ona i na nas czeka.

Za Różaniec chwytają wszystkie Bractwa, Sodalicje i Stowarzyszenia Maryjne, gdyż on jest wyrazem realnego złączenia z Matką Boską, Ona w nim jest i łączy uśmiechy nasze z swojemi uśmiechami i bole nasze z swojemi bólami i spojrzenia nasze zbyt przyziemne z swojemi wejrzeniami w niebo utkwionemi.

Chwyćmy się więc Różańca, który nam podaje, a wspólnie odbywać będziemy pielgrzymkę życia. Idąc z Nią będziemy się modlić, a modląc się dojdziemy aż tam, gdzie z Synem swoim króluje. Amen.

Zadanie Róż poszczególnych stanów.

(Referat)

„Pokryjmy diecezję siecią Różańca żywego. Przez nią nie dostanie się duch przewrotu. Gdy św. Jacek unosił Najświętszy Sakrament, przemówiła figura Najśw. Marji Panny: Syna bierzesz a mnie komu zostawiasz? Oby sumienie nikomu z nas nigdy nie czyniło wyrzutu, żeśmy zimni, obojętni w stosunku do Najlepszej z matek“.

Są to słowa Najczcigodniejszego Arcypasterza naszej diecezji, wypowiedziane na zakończenie synodu dn. 25 września 1930 r. Czy one się sprawdziły i czy diecezję objęła sieć Różańca żywego?

Gdybyśmy wzlotem orła, mogli się wzbić, nie tylko nad lwowską diecezję, ale nad całą Polskę, widzielibyśmy ją przynajmniej na pierwszy rzut oka, jako olbrzymi ogród róż, tak ona cała zasiana jest stowarzyszeniami, które noszą miano: Żywego Różańca¹⁾.

1) O. K. Ż. Królowa Różańca św. w Kościele i Polsce, t. II, str. 267, gdzie jest podana ogólna statystyka „Róż“ w Polsce.

Podkreślam jednakże te słowa, że to jest wejście pierwszego rzutu oka. Bo gdy bliżej przyjrzymy się, temu ogrodowi, zobaczymy tam przestrzenie wolne i „Różami“ nie zasiane.

Są liczne bardzo „Róże niewiast“ i „panien“, ale brak jest wielki i to powszechnie „Róż mężczyzn (ojców) i młodzieńców“.

Jak ten brak wytłumaczyć, najpierw co do mężczyzn, mężów i ojców rodzin.

Pokutuje jeszcze, acz już bardzo słabo, myśl XVIII wieku, że „Różaniec jest modlitwą kobiet, dzieci i prostaczków“. Należałoby tutaj przypomnieć, Różańce nie tylko Świętych, ale ludzi prawdziwie wielkich w społeczeństwie. Różańce królów: Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta I i III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana Sobieskiego, Stanisława Leszczyńskiego.

Różańce bohaterów: Stanisława Żółkiewskiego, Karola Chodkiewicza, Tadeusza Kościuszki. Różańce uczonych: Haydena, Mozarta, Glucka, Volty, Marconiego.

Inną przyczyną jest to, że mężczyźni sądzą, że dłuższa modlitwa jest potrzebną dla kobiet, im wystarczy wiara, objawiająca się krótką, aż

W diecezji lwowskiej znajdują się kółka różańcowe:

- | | | |
|----|----------------|-------|
| a) | wśród mężczyzn | 1.190 |
| b) | " niewiast | 3.547 |
| c) | " chłopców | 788 |
| d) | " dziewcząt | 2.041 |

7.567

Nie jest to jednakże obliczenie zupełne, gdyż brak w niem kółek młodzieży szkolnej.

może zakrótką modlitwą, najczęściej do Matki Boskiej, którą jeszcze przechwalać się będą!

Tymczasem mężczyzna, jako katolik i polak powinien być człowiekiem zasad i przekonań, co tylko głęboka wiara dać może. Wiara żyje i podsyca się modlitwą, a im żywszą ma być ona w życiu, tem dłuższej potrzebuje modlitwy i oto wyborną tutaj pomocą jest, choćby jedna tajemnica Różańca, odmówiona z rozmyślaniem.

Kładziemy nacisk na to odmówienie z rozmyślaniem, bo gdzież jaśniej i łatwiej poznajemy prawdy Boże i płynące stąd zasady chrześcijańskiego życia, jeśli nie w rozmyślaniu tajemnic życia Jezusa i Marji? W „*rozmyśłaniu mojem*” — powiada psalmista Pański, — „*rozgorzał ogień*” (38, 4), ogień ku wyznawaniu zasad Chrystusowych. Zatem „*Róże mężczyzn*”, to zastęp rycerzy Chrystusowych, stających do walki ze zgorszeniem, które, jak brudny potok płynie dzisiaj po świecie. Mężczyzna, prawdziwy czciciel Marji, nie pozwoli, aby w domu jego były książki, czy gazety, uwłaczające wierze, szerzące niemoralność, już samą obecnością swoją nakaże milczenie wycieczkom przeciw sługom ołtarza, osłabiającym w słabszych umysłach wiarę. Droga mu też będzie sława bliźniego; potrafi milczeniem pokryć czyny swoich współbraci, jeśli czegoś dobrego o nich powiedzieć nie może. Duszpasterz więc użyje wielkiej pracy i nieustrudzonych wysiłków, nie zniechęcając się pozorną obojętnością mę-

żczyzn i szczepiąc z nich „Żywe Róże“ na glebie swej parafji.

Wspomnieliśmy, że mało też jest „Róż młodzieńców“. Dwie widzę, główne przyczyny tego ociągania się. Zbytne rozwielenienie się sportów i zabaw i co gorsza rozbujale namiętności, zwłaszcza nieczystości.

Jest dziś zasada, że nawet nauka, ma być zabawą; nie należy przeciążać zbyt pracą umysłu, a zato wzmacniać ciało. I stąd namnożyło się dziś mnóstwo sportów, które szczególnie pochłaniają młodzież, tak dalece, że gdybyśmy podsłuchali rozmowy dzisiejszych chłopców, przekonalibyśmy się, że inne tematy, nawet pałriotyczne, prawie dla nich nie istnieją. Nieumiarłkowane oddanie się zabawom i sportom krępuje wloty ducha, do których należy, na pierwszym miejscu modlitwa. Młodzież obecna modli się mało, albo źle się modli. A, kiedy w takim, odartym z ideałów młodzieńcu odezwie się namiętność, nie znajdzie w nim żadnego hamulca i żadnej zapory. Nie da się jednak zaprzeczyć, że cześć do Matki Najśw. nie wygasła zupełnie w sercu polskiego młodzieńca, — Ona tam jest, jako zabytek przeszłości i Ona tam przejawia się, choćby w tych krótkich i sennych modlitwach. Potrzeba więc ją rozbudzić. Rozbudzenie to przyjdzie przez lepsze poznanie Niepokalanej, a znowu nie odnajdziemy sposobu łatwiejszego, jak wpatrywanie się w Nią, choćby zrazu i pobieżne w tajemnicach różańcowych. Z pobieżnego stanie się ono głębszem i wszechstronnijszem i doprowadzi do życio-

wego nabożeństwa do Matki Boskiej. Polega ono na tem, że nie tyle jest jakąś długą do Niej modlitwą a nawet szczytną jednorazową ofiarą, ale bezustanną zależnością od Matki Boskiej. Dusza czuje Ją wciąż blisko siebie i wciąż do Niej wzlata, zwłaszcza w chwilach pokus. I tak to nabożeństwo, jako najlepszy środek do zachowania cnoty czystości pojmowali mistrzowie życia wewnętrznego, radząc do Niej się zwracać, choćby przez jedno westchnienie, zaraz w pierwszym momencie odezwu namiętności. Po uczęszczaniu do Sakramentów świętych, a raczej równorzędnie z niem, jest to najlepszy sposób wytrwania w czystości albo powrotu do czystości.

Księża katecheci po szkołach, nie tylko powinni młodzież męską wiązać w kółka różańcowe, ale po ukończeniu szkoły prowadzić je dalej, albo oddawać w opiekę duszpasterza w parafji. Możliwość tym kołom młodzieży poruczyć jakieś praktyczne zajęcia, jak propagandę misyjną, kolportaż dobrych książek i dzienników.

Ogród Róż, składa się, jak wspomnieliśmy głównie z niewiast (kobiet, matek) i dziewczec.

Zadaniem naszym jest, aby te róże nie tylko były i jaknajliczniej się rozwijały, ale były prawdziwie żywe i świeże.

Świat z szyderstwem odzywa się, że „Różaniec jest modlitwą kobiet,” ale to jest ich wielką

chwałą, bo przezeń one zbliżone do Chrystusa i Marji.

Świat, szczególnie chce popsuć serce kobiety, wiedząc, że „jaka kobieta, takie i społeczeństwo“. Uderza dzisiaj szczególnie na sakrament małżeństwa, w miejsce jego podsuwając „śluby cywilne“, „małżeństwo na wiare“; wiodąc nawet do odstępstwa od religji katolickiej przez związki zawierane w heretyckich zborach czy schizmatycznych cerkwiach. Znając wrażliwość kobiety, leje krokodyły łzy nad rzekomą jej niewolą, przez Kościół wskutek nierozzerwalności małżeństwa wprowadzoną. Niestety, nie można twierdzić, aby kobieta katoliczka, odruchowo sprzeciwiała się tym poglądom, owszem kapłan, nieraz z przeżeniem stwierdza, że kobiety mające pretensję do pobożności, powtarzają bezmyślnie, że „lepiej jest tam, gdzie można się rozwieść!“ Niepomne, jak poniżają swoją godność przez Chrystusa w sakramencie małżeństwa im zawarowaną i schodzą do rzędu, nie już niewolnic, ale sprzętów, mniej czy więcej zużytych i dlatego mniej czy więcej potrzebnych.

Żywe Róże kobiet, mają być żywym protestem przeciw szatańskiemu zakusom na sakrament małżeństwa.

Drugim złem, czyhającym na serce kobiecie jest niemoralna powieść, przedstawiająca zdradę małżeńską, jako największe szczęście na wielkie nieszczęście małżeńskiego pożycia.

Żywe Róże kobiet, wpatrzone w Najświętszą Matkę Dziewicę, mają być i wzorem i przypo-

mnieniem, że są inne pociechy niż pociechy zmysłowe, a są niemi te, które daje wiara.

Trzecim wrogiem godności kobiecej, jest tak zwane „świadome macierzyństwo“, sprzeciwiające się temu, co staropolska wiara nazywała „błogosławieństwem Bożem“. — Zbrodnia „rzezi niewiniątek“, popełnia się tutaj przebrana w szatę zdrowia, konieczności, zapewnienie bytu potomstwu. Kobieta z Żywej Róży, będzie uosobieniem ufności w Stwórcę, który nie daje zginąć ptaszęciu, a coś dopiero człowiekowi. Piszemy, że będzie ona uosobieniem ufności, gdyż kobieta jest kapłanką ogniska rodzinnego, a to kapłaństwo spełnia głównie przez wspólną modlitwę, której przewodniczy, a do tego, o jakże nadaje się Różaniec! Ojciec św. Pius XI pragnie, aby rocznica kanonizacji założyciela Różańca św. Dominika, wprowadziła dawny zwyczaj wspólnego odmawiania Różańca.

Kto go zacznie, jeśli nie matka rodziny. Spoчатку to będzie jeden dziesiątek, później cała częśćka i żywe, z czasów dawnej wiary, będą zjawiać się obrazy, rodzina rozklęczona z Różańcem w ręku u stóp domowego ołtarzyka, z wizerunkiem Bogarodzicy. I spełni się życzenie śp. Arcybiskupa Bilczewskiego, wyrażone na zakończenie Marjańskiego kongresu 1904 r., powstania Żywych Różańców wśród rodziny, złożonych z ojców i matek dzieci i domowników. Różaniec, przez swoje tajemnice, On ma wartość

wychowawczą i jest wyborną pomocą dla matki w religijnem wychowaniu dziecka. Budzi się pierwsza myśl w główce dziecięcia, matka wskazuje na obraz Najśw. Panny, zawieszony nad kolebką dziecięcia i wyszeptuje te słowa: To Bozia! Uczy pierwszej modlitwy, którą najczęściej jest: Zdrowaś Marjo, jako najkrótsza i najbardziej dla dziecka zrozumiałą. Przez pryzmat matki ziemskiej wzbija się dziecina do poznania Matki Niebiańskiej a powoli przy łasce z Jej pełności płynącej przychodzi do poznania prawd wiary. Wtedy matka, może opowiedzieć swej dziecinie tajemnice z życia Chrystusa i Marji, tak, jak je przedstawia Różaniec. Dziecię zaznajamia się z radościami i boleściami P. Jezusa i Marji, a kiedy pójdzie do szkoły, już katecheta będzie miał przygotowany materiał do żywych Róż.

Ale, jakie toby było wspaniałe dzieło, gdyby już przedtem pomyśleć o zakładaniu róż dzieci, które się wybornie krzewią we Włoszech, a kto to uczyni, jeśli nie matki i tylko matki? To nie jest niemożliwem, potrzeba tylko mieć gorące nabożeństwo do Matki Boskiej i nieco dobrych chęci. W niektórych okolicach, naszej Polski, jest piękny zwyczaj, że kiedy żęńcy żną zboże, miasto pieśni, nieraz plugawych, podnosi się modlitwa Różańca. Kto Jej przewodniczy? Oto dziecina siedzi na miedzy i drobnymi paluszkami swoimi przesuwając paciorki Różańca, a głosik jej anielski, jak głos kapłana unosi się nad falami zbóż, prosząc o pomoc przy pracy...

Najliczniejsze po niektórych parafjach, a powinny być po wszystkich, są „Róże dziewic“ (panien). Mówię, że „powinny być po wszystkich“, bo tak było dawniej, dziś niewiasty wyprzedzają liczbą swe córki, co jest bardzo znakiem ujemnym, świadczącym o zaniku pobożności u tych, których ona jest główną i najpiękniejszą ozdobą. Co jest tego przyczyną?

Nie pomylimy się twierdząc, że podobnie jest u chłopców, niepohamowane pragnienie zabaw i przyjemności i przedwczesna strata niewinności serca. Dopomaga do tego bezwstydną modą i niemoralne tańce. Przeciwwstawić się temu, oto co za wspaniałe zadanie polskiego dziewczęcia. Ale zwykle słyszy się odpowiedź, tak robią inne, co sobie pomyślą, jeśli nie będą hołdować modzie, tańczyć nie będą modnych tańców! Zważywszy, że tyle jest „Róż panien“, tyle innych należących do Sodalicji, tyle jeszcze wychowanek klasztorów, gdyby te wszystkie dziewczynki wzięły się za ręce i powiedziały sobie: jesteśmy „dziećmi Marji“ i musimy być godnemi tej nazwy, to wtedy nie one do mody, ale moda dostosowałaby się do nich. Świat możeby w pierwszej chwili rzucił szyderstwo zacofania, ale w rzeczywistości musiałby przyznać, to są dziewczęta zasad! A, wieleż znowu innych jest zadań dla panienki z Róży. Ubieranie ołtarza, zwłaszcza Matki Boskiej, ozdoba jego przeróżnemi robotkami, to wszystko są drobne ofiarki, które jednakże są miłemi Matce Boskiej. Dalej, nauczanie prawd wiary jakiegoś zanied-

banego dziecka, upamiętnienie ich w tajemnicach różańcowych i tem samem nauczanie Różańca — oto apostołstwo dziewczynki.

W czasie wojny „Róże panien“ w Krakowie, kiedy większość szkół była zamknięta, wyszukiwały biedne dzieci i przygotowywały je do pierwszej Komunii św.

Tak więc każdy stan może się przyczynić do utkania tej zbawczej „sieci Marji“, przez którą „nie wejdzie duch przewrotu“. Różaniec zachowuje swój wiekowy charakter i jest mieczem ducha, dostosowanym do spracowanej dłoni mężczyzny i czulej ręki niewiasty i czystej dziewicy, jak drobnej rączki dziecięcia.

Nad spełnieniem tych stanowych zadań „Żywych Róż“, pracują gorliwie pasterze parafij, jakoteż Dyrektorowie Stowarzyszenia, którego organizacja przydaje im do pomocy Zelatorów i Zelatorki.

Nazwa „zelator“, z języka łacińskiego znaczy tyle, co „gorliwy“, i już w samej nazwie jest zawarty i obowiązek i przymioty tych, którzy stoją na czele poszczególnych kółek. Róże rosną i krzewią się, jeśli zelatorom a tem więcej zelatorkom rozchodzi się nie o godność, ale o rzetelną pracę nad zwierzoną piętnastką, czyli jak zwykle nazywamy listkami. Należy zacząć od rzeczy najprostrzych o przypomnieniu dnia zmian, o czem niejednokrotnie stowarzyszeni zapominają.

Pamiętać też powinny „Żywe Róże,“ że są

w parafji nie zaporą, ale pomocą i dlatego powinny każde rozporządzenie swojego kierownika ochoćnie przyjmować i spełniać bez krytyki. Różaniec jest nabożeństwem ku czci Matki Boskiej i dlatego „Żywe Róże“ będą wrażliwe na wszystko, co ku Jej chwale się odnosi, odczuwając wszelkie zniewagi swej Królowej w szerokim świecie, a tem więcej w Ojczyźnie zadane. Będą zatem przemyślne w urządzaniu nabożeństw i obchodów Maryjnych, zawsze pod dyrektywą duchowego kierownika, bacząc przedewszystkiem, by czyny, słowa, uczucia i myśli wielbiły Ukochaną Matkę.

Tak się przedstawiają najszersze ramy zadań Żywego Różańca. W nich pomieszczą się zadania Róż dzieci i młodzieży szkół średnich, już szczegółowo ujęte. Chcę tylko sprostować pewien pogląd, tkwiący nawet w poglądach pobożnych, jakoby Różaniec był modlitwą ludzi prostych i niewykształconych, przynoszący pewną ujmę ludziom inteligentnym. Nic ponadto bardziej fałszywego.

Jeśli weźmiemy treść Różańca, to jest nią życie Chrystusa i Marji; jestże więc ono tylko dla prostaczków, czy za nich umarł tylko Chrystus i ich opłakała Marja? — Sposób modlitwy różańcowej opiera się o rozmyślanie, a im doskonalsze rozmyślanie, tem większej domaga się inteligencji. Człowiek prawdziwie uczony, będzie co raz wspanialej rozwijał w sobie doskonałości

Marji, Chrystusa, by przez nie coś podchwycić z doskonałości Bożych, kiedy prostaczek zdobędzie się na ogólny zarys tajemnicy lub zaledwie o niej potrafi pomyśleć. Różaniec więc dobrze zrozumiany jest modlitwą nie tylko ludzi światłych, ale i uczonych. Zastanawiając się też nad historją Różańca, to nieraz słyszeliśmy, że posługiwał się nim św. Dominik, głównie w nawracaniu Albigensów, których błędy znamionowały nie ludzi prostych, ale bardzo przebiegłych, kierujących coprawda swoją wiedzę na błędne tory, której jednak zaprzeczyć im nie można.

Zatem w odpowiedzi na zarzut: „Różaniec, to modlitwa prostaczków“, rzucamy hasło: „Różaniec, to modlitwa uczonych“, i dlatego jaknajwięcej „Róż“ winno wykwiatać wśród inteligencji. Już to licznie pojawia się po miastach, w czym przodują panie i młodzież obojga płci szkół średnich, zdala jeszcze od wiązania róż trzymają się panowie, chociaż w ręku ich pod kapeluszem, czy w zanadrzu płaszcza, a nawet mundura dopatrzysz różaniec. Owszem zapewnią cię, że to ich najmilsza modlitwa, ufamy więc, że wkrótce rozkwitną Różę akademików i panów.

Kółka różańcowe są liczne i dlatego, dla odróżnienia się noszą nazwiska zelatora lub zelatorki; „Róża pana X., pani Y., panny Z. — Wprawdzie niema w tem nic uchybiającego świę-

tości stowarzyszenia, ale nazwy takie tchną laicyzmem.

Lepiej więc i stosowniej, jeśli każda Róża będzie miała swojego Patrona czy Patronkę i ich imieniem się nazywała.

Różaniec, jak wiemy jest objawionym przez Matkę Najśw. i w pierwszym rzędzie nabożeństwem ku Jej czci, — Ona więc jest główną jego Patronką.

Więc Matka Boska, w każdej niezwyklej swej łasce, w szczególniejszym przywileju, w niedościgłej cnocie, może być Patronką Róży. Przypominają nam to wyjątkowe wybranie Jej przez Boga — święta i uroczystości Maryjne.

Może więc być Róża pod wezwaniem : Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia, Imienia Marji, Zwiastowania, Nawiedzenia, Oczyszczenia, Wniebowzięcia. Ale prócz tych świąt znanych ogółowi, a niektórych i uroczystych, jest cała serja, znanych i wyszukiwanych przez czcicieli Marji, w których Matka Najśw. może być Patronką kółek. Przytaczamy najważniejsze :

- Zaślubiny N. M. P. (23 stycznia),
- Zjawienie się M. B. w Lourdes (11 lutego),
- Matki B. Bolesnej (piątek po niedzieli Męki Pańskiej),
- Najśw. Panna Łaskawa (1 kwietnia),
- Matka B. Dobrej Rady (26 kwietnia),
- Matka Dobrego Pasterza (1 maja),
- Królowa Polski (3 maja),
- Matka Miłosierdzia (10 maja),
- Wspomożenie wiernych (24 maja),

- Matka Serca Jezusowego (31 maja),
 Wszechpośredniczka łask (31 maja),
 Ucieczka grzeszników (1 czerwca),
 Niepokalane Serce Marji (sobota po święcie
 N. Serca P. Jezusa),
 Matka Boska Nieustającej Pomocy (niedziela
 po św. Janie),
 Matka Boska Szkaplerzna (16 lipca),
 Matka Boska Anielska (2 sierpnia),
 Matka Boska Śnieżna (5 sierpnia),
 Matka Boska Częstochowska (środa po św.
 Bartłomieju),
 Matka Boska Pocieszenia (niedziela po św.
 Augustynie),
 Siedem Boleści N. M. P. (15 września),
 Objawienie w La Salette (19 września),
 Nagroda M. Najświętszej (24 września),
 Królowa pokoju (6 października),
 M. B. Zwycięska (7 października),
 Macierzyństwo N. M. P. (11 października),
 Dziewictwo N. M. P. (trzecia niedz. paźdz.),
 M. B. Przedziwna (20 października),
 M. B. Ostrobramska (16 listopada),
 Ofiarowanie N. M. P. (21 listopada),
 Objawienie Cudownego Medalika (27 list.),
 Matka B. Loretńska (10 grudnia),
 Opieka M. Najśw. (18 grudnia).
-

Na Patronów Róż wybierajmy w pierwszym
 rzędzie tych Świętych, którzy byli szcze-
 gólnie bliskimi Matce Boskiej i zo-

stawili nam dowody wielkiej Jej miłości. Przytaczamy najważniejszych.

Św. Archanioł Gabrjel (24 marca) — On w imieniu Trójcy Przenajśw. pierwszy anielskim pozdrowieniem odezwał się do Niepokalanej Dziewicy a tak zapoczątkował Jej uwielbienie przez Ave Maria.

Św. Józef, Oblubieniec Marji (19 III — Patron dla mężczyzn). Ze Świętych On najbliższy Marji, jak Ona najbliższa jemu. Jak cień snuje się za swoją Oblubienicą we wszystkich radosnych tajemnicach.

Św. Anna, Matka Bogarodzicy (26 lipca — Patronka dla niewiast). Marja jest błogosławionym owocem Jej żywota. Jej zawdzięczamy wydanie na świat Błogosławioną Dziewicę.

Św. Jan Ewangelista (27 grudnia). — Pierwszy przybrany syn Marji. Dziecko boleści Jej u stóp krzyża.

Św. Łukasz Ewangelista (18 października). Według tradycji zostawił nam Jej wizerunki w obrazach i rzeźbach, według historii narysował najwspanialsze wizerunki Jezusa i Marji w swojej ewangelji.

Św. Marja Magdalena (22 lipca). Współuczestniczka Marji w męce Ukrzyżowania i chwale Zmartwychwstania; łzy grzesznicy zmieszały się ze łzami Niepokalanej.

Święci Zakonu Kaznodziejskiego powinni być wybierani, jako Patronowie Róż, gdyż im to zwierzyła Najśw. Marja Panna Różaniec, jako skarb dziedziczny i jak powiedział

papież Pius XI, „Różaniec był i jest podstawą Dominikańskiego Zakonu.“ Jest ich piętnastu, jakby piętnaście wielkich odzwierciedleń piętnastu tajemnic Różańca.

Oto ich imiona :

Św. O. Dominik (4 sierpnia) ;

Święci Męczennicy :

św. Piotr z Werony (29 kwietnia),

św. Jan z Gorkum (9 lipca) ;

Święci Doktorowie :

św. Tomasz z Akwinu (7 marca),

św. Albert Wielki (15 listopada) ;

Święci Wyznawcy :

św. Pius V Papież (5 maja),

św. Antonin Arcyb. Florencki (10 maja),

św. Jacek Odrowąż (17 sierpnia),

św. Wincenty Ferrerjusz (5 kwietnia),

św. Ludwik Bertrand (10 października),

św. Rajmund de Pennafort (23 stycznia) ;

Święte Dziewice :

św. Katarzyna ze Sieny (30 kwietnia),

św. Róża Limańska (30 sierpnia),

św. Katarzyna de Ricis (13 lutego),

św. Agnieszka de Monte Politiano (22 kwietnia).

Przesuwają się przed nami te postacie z Różańcem w rękę, mówiąc : Myśmy wszyscy i cała świętość nasza z niego !

Nie możemy pisać o wszystkich, podajemy najważbitniejszych.

Św. Dominik, On zjednoczył się z Najśw. Panną tak, że nie możemy Go pojąć inaczej, jak rozkłęzonego u Jej stóp i przyjmującego z Jej rąk Różaniec. Ilekroć podnosi się modlitwa różańcowa, spełnia się pamiątka po wielkim Świętym.

Św. Jacek, — dziecko potrafi opowiedzieć jego rozmowę ze statua Matki Boskiej w Kijowie, ale ponadto, On jako jeden z pierwszych uczniów św. Dominika, z jego rąk brał Różaniec i jako dar najdroższy przyniósł do naszej ojczyzny. Na Różańcu się modląc usłyszał tę słodką obietnicę od Marji: Ciesz się mój synu, bo wszystko, o co prosisz za moją przyczyną od Jezusa otrzymasz. Jak św. Dominik jest pierwszym apostołem Różańca w Kościele, tak św. Jacek w Polsce.

Apostołami Różańca są: św. Wincenty Ferrerjusz i św. Ludwik Bertrand.

Św. Wincenty jest „aniołem sądów Bożych“, gdyż głosił prawdy ostateczne, jest aniołem Marji, ciesząc lud skruszony słodkimi prawdy o życiu Chrystusa i Marji. Ich ogromnych cierpieniach, wiodących do chwały Zmartwychwstania i Wniebowzięcia.

Św. Ludwik Bertrand, apostoł Indyj, w Różańcu odsłania tajemnice wiary, Różańcem leczy a nawet wskrzesza umarłych.

Św. Pius V Papież, — modlitwą różańcową odnosi walne ono zwycięstwo pod Lepanto i raz na zawsze kruszy turecką potęgę, Kościół i Europę uwalniając od tej strasznej klęski, jakim był ówczynie mahometanizm.

Św. Katarzyna Sieneńska, życie i postęp swój duchowy poleca Najśw. Pannie. „Zdrowaś Marjo” nie schodzi z jej ust, po drogach i ścieżkach, jak po schodach rodzinnego domu, któremi przechodzi, czy to nie przypomnienie, że swoją seraficzną świętość, wiodącą do niezwykłego zjednoczenia z Panem Jezusem, Anielskiemu Pozdrowieniu zawdzięcza?

Św. Róża Limańska, wprost niepoliczoną liczbę Różańców we dnie i w nocy odmawia i tę przedługą modlitwę nazywa „szyciem sukienek dla P. Jezusa i Jego Matki.”

Taką samą miłością Różańca, tchną rzesze Błogosławionych Zakonu Dominikańskiego.

Kilka tylko przytoczymy imion:

Bł. Czesław, brat św. Jacka, tak serdecznie odmawia Różaniec, że grad ognistych kul sprowadza z nieba i rozprasza pod Wrocławiem Tatarów.

Bł. Alan, żyjący w tradycji zakonu, jako „Błogosławiony”, którego życie całe wytchnęło się w głoszeniu Różańca, wciąż mówił o „Zdrowaś Marjo”, zawsze to samo, a zawsze inaczej¹⁾.

Bł. Ludwik Grignon. Jemu zawdzięczamy specjalną metodę nabożeństwa do Matki Boskiej, bezwzględnej ofiary siebie i naszych czynów przez Marię — Chrystusowi. Nazwał tę me-

1) Więcej przykładów z życia świętych i błogosławionych Zak. Kazn., odnajdziesz w dziele O. K. M. Ż.: Królowa Różańca św., t. I.

todę niewolnictwem Marji, a powstała ona, z więzów Jej miłości, jakim jest Różaniec²⁾.

Patronowie nasi Polscy również byli wielkimi czcicielami Matki Najśw. i dlatego zasługują, abyśmy ich jako Patronów Kółek różańcowych wybierali.

Św. Wojciech, z tradycyjną pieśnią: „Bo-garodzica“, która według najnowszych badań, jest osnuta na greckim tekście Anielskiego Pozdrowienia.

Św. Jan Kanty, a zwłaszcza święci młodziankowie: Kazimierz Jagiellończyk i Stanisław Kostka.

Św. Kazimierz, z pieśnią: „Omni die“ idzie na sąd Boży — a jest to pieśń wybitnie różańcowa.

Św. Stanisław Kostka, umiera z miłości Niepokalanej Dziewicy a skarbem Jego największym jest Różaniec, jako „pamiątka“ od Niebiańskiej Matki.

Bł. Sado-k i męczennicy Sandomierscy na własny swój pogrzeb, krwawego męczeństwa, śpiewają: Salve Regina.

Bł. Jakób Strępa, zostawia hymn pochwal-dla statuy Matki Boskiej Jackowej, jako nieśmier-telny dowód umiłowania Marji.

Bł. Jan z Dukli ślepotę swoją, jak bł. Andrzej Bobola katusze okropnego męczeń-stwa, słodzą nabożeństwem do Matki Boskiej.

2) Bł. Ludwik — O doskonałem nabożeństwie do N. M. P. Poznań. — Tajemnica Marji, Poznań.

Bł. Szymon z Lipnicy i bł. Władysław z Gielniowa, pierwszy autor polskich godzinek.

Św. Jadwiga, księżna Śląska, Różańcem przykuła się do posążka Matki Boskiej, nierozłączona z nim w życiu i śmierci.

Bł. Bronisława Zwierzyńska, jak też bł. Kinga, przez św. Jacka nauczone odmawiania Różańca³⁾.

Dodajmy do tego imiona tych największych czcicieli Matki Boskiej, których cała świętość zamknęła się w tem imieniu: Marja.

Św. Cyryl Aleksandryjski, rzuca to słowo: Bogarodzica, jako hasło do potężnego rozwoju kultu Najśw. Panny.

Św. Efrem, św. Jan Damascen, miodopłynny kaznodzieja Maryjny św. Bernard, św. Bonawentura, ukochany św. Antoni Padewski, z Różańcem idzie w rozszałą burzę, św. Ignacy Lojola, św. Franciszek Ksawery i cały zastęp Świętych Tow. Jez., gorliwych krzewicieli Różańca.

Z nowszych: św. Alfons Liguori, św. Klemens Hofbauer, św. Gerard Majella, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty à Paulo, św. Jan Vianney, św. Jan Bosko.

Święte: Teresa z Ávili, Teresa z Lisieux, Bernadetka, bł. Katarzyna Labouré⁴⁾.

3) Por. szczegóły: O. K. M. Ż. Królowa Różańca św. t. II.

4) Por. szczegóły: O. K. M. Ż. Królowa Różańca św. t. I.

Jest to pobieżny bardzo szkic, przedstawiający najgłówniejszych czcicieli Matki Boskiej, jest ich o wiele więcej, gdyż nieomal każdy święty odznaczał się nabożeństwem do Matki Boskiej, każdy miał swój specjalny sposób Jej uczczenia.

W imionach przytoczonych nie chcemy zamykać listy; każda okolica, czy parafja, ma swoich ulubionych świętych, wybrać więc można dla Róż Patronów dowolnie. Oni nas wszyscy powiodą do Swej Ukochanej Królowej, a Ona rzuci nas w objęcia Syna Swojego a Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Na zakończenie Marjańskiego Kongresu Różańcowego

(rozmowa różańców*).

„Nie puszczę Cię, aż mnie pobłogosławisz” (Gen. 32, 26).

Tak mówił Jakób patrjarcha, kiedy walcząc z aniołem, poczuł w nim niezwykłą, bo Bożą moc. My ją również czujemy, bo nie anioł, ale Królowa anielska zstępuje do nas w tym Kongresie Różańcowym. Ona jest wprawdzie zawsze z nami, ale są chwile, w których więcej się do nas zbliża, bardziej Łaskawą i Miłosierną jest, bramy serca na oścież otwiera i do takich należy ta niezwykła uroczystość. Okrzyk w niej sam się podnosi z ust i serca: „Nie puszczę Cię, aż mnie pobłogosławisz!”

I nie mielibyśmy odwagi tak się do Ciebie odezwać, Matko Boga, ale Samaś nas do tego upoważniła, sama spoufaliła z Sobą. Z Różańcem

*) Może być użytem na większą uroczystość różańcową, np. zakończenie październikowego nabożeństwa lub na akademję różańcową.

przyszłaś do nas, Różaniec nam podałaś, i oto myśmy chwycili go tak mocno, że nie tylko wyrwać go sobie nie damy, ale Twoje święte stopy wiążemy wołając: „nie puszczę Cię, aż mnie pobłogosławisz...”

1. Ale jakimież to różańcami przytrzymać Cię chcemy przy sobie?

Przeróżne różańce leżą przed Tobą i przed nami. W biegu wieków, aż do dni naszych, zebrali je aniołowie Pańscy, złożyli u stóp Twoich i oto one zabierają głos i mówią za nas do Ciebie i od Ciebie nam słowa niosą.

Są to najpierw różańce pamiątek. Różańce po ojcu czy matce, mężu, żonie, siostrze, bracie, córce, synu, przyjacielu, różańce po tych, których kochaliśmy w życiu. Na „zaduszki” nawet oświecimy ich groby, złożymy wieńce, ale wicher pogasi świeczki, zerwie wieńce, a w poszumie jego, jakby ich znany głos: „innych, niewiedniejących pragniemy kwiatów!” Więc rzućmy na ukochane groby wieńce Różańca. Matka dusz czyścowych pobłogosławi mogiły i wieczny spokój da duszom tych, po których płaczemy.

Ale są groby opuszczone i zapomniane, nad którymi niema się kto modlić, są nawet pomniki wspaniałe „nieznanych żołnierzy”, nad którymi brzmią napuszyste mowy, wygrywają marsze żałobne, grzmą salwy armatnie, ale w nich szmerze stłumiona i niedosłyszalna skarga: „na co nam się to dziś przyda? Dajcie nam le-

piej pacierz Różańca, on nam zaświeci światłość wiekiustą...”

2. Leżą inne różańce. Jest ich wiele, są nierzadko piękne, aż prefensjonalne, mnóstwem medalików ozdobione, ale mimo to one się skarżą: zły los trafił nas, dostałyśmy się w ręce dewotek. Nami podzwaniały, gdy szły do kościoła, w nas ukrywały tajoną pychę, nawet przy konfesjonale odczuwałyśmy jad nienawiści i żółć zazdrości. Usta, które tak często całowały nas, zaprawiała gorączka obmów i oszczerstw. Świadcami byłyśmy tylu kazań i tylu łask, co jak o głaz odbijały się o te serca, ale „nie puścimy Cię, aż im pobłogosławisz” błogosławieństwem błyskawicy, która rozświecili ich noc zaślepienia...

3. I inne przychodzą różańce. Sprószone, kurzem przysypane, prawdziwie zaniedbane różańce. I one również się skarżą: wisimy na krzyżyku, lub ramką jesteśmy do obrazu, albo spoczywamy w szufladzie, nikt nas do rąk nie bierze, nikt się na nas nie modli, ale i my wołamy do Ciebie, nasza Królowo: „nie puszczę Cię, aż im pobłogosławisz”. Przecież masz przedziwną moc, że samo wspomnienie o Tobie, wejście na Twój obraz, woła z uśpienia obojętności, nawraca największych grzeszników, tam gdzie nie dochodzi słowo o Tobie, niech przemówi ten Twój znak, a porwą się dusze do Ciebie, jak ptak z nocy ku świtom...

4. Małutkie różańce, jak ptaszęta z gniazdzka oczka swoje ku Tobie, Matko, podnoszą. Myśmy — szepcą — tylu dzieciom po-

mogły przygotować się do pierwszej Komunji Najświętszem Dziecięciem Twojem Bożem, nam dzieciom sierocym, błogosławić raz Marjo...

5. I matka przychodzi z swoim różańcem i dziecinę trzyma na ramionach, jako i Ty, Pani, na obrazach; ona się modli z dzieckiem i za dziecko „i nie puści Cię, aż jej pobłogosławisz!”

6. Młodzieniec przychodzi, który musi sam iść drogą życia, ale nie pójdzie i nie chce iść sam, różaniec bierze, pamiątkę od matki ziemskiej, symbol Matki Niebiańskiej, Opieki, która czuwa, ręki, co prowadzi, serca, które kocha!

Kwiaty leżą przed obrazem Marji, ale już zwiedle... Spojrzała w oczy obrazu Dziewic Królowej dziewczynka: wiem, wiem, czego żądasz, mówiła, a podnosząc ku Niepokalanej różaniec, modliła się: daj, abym wędzącymi kwiatami nie bawiła się nigdy i niewiedzący różaniec spletała przez życie całe...

7. Jeszcze, — różańce dusz zakonnych, które u boku noszą jako miecze i różańce kapłanów, z którymi nie rozstają się nigdy, leżą przed Tobą Królowo powołanych i drgają jak żywe serca, aż Jezus z Twoich ramion gotów się zapytać: „Miłujecie mnie więcej, niżli ci?” Wzrok utkwiliśmy w ziemię, oczu ku Chrystusowi podnieść nie śmiemy i każdy z osobna jęczy ku Tobie: „nie puszczę Cię, aż mię pobłogosławisz”. A błogosławieństwo przemianą się stanie,

taką przemianą, która błaga: wszystko weź Jezu, tylko Siebie nam zostaw.

Wtedy, och, wtedy, Ty Matko, odpowiedz za nas: „Danie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że oni Cię miłują...”

8. A potem... niepoliczona różańce, skropione łzami, słyszysz — jak wołają: mię trzymały

ręce chorych,
 ręce sierót,
 ręce wdów,
 ręce spracowanych,
 ręce wzgardzonych,
 ręce odepchniętych,
 ręce zdradzonych,
 ręce konających...

Patrz, ręce nasze omdlewają, ale siły mają na tyle, by Ci wyrazić: „nie puszczę Cię, aż mię pobłogosławisz“, i jak zabierałaś łzę z oczu, tak je zamkniesz w sen śmierci, i to będzie najśłodsze błogosławieństwo Marji.

9. Żołnierze, z kul wydobytych z ran, lali wota i składali przed ołtarzem Najświętszej Panny. Po wojnie światowej, jaką przebyliśmy, różańce mogłyby być wotami. Są to różańce nie z kul, ale z chleba wygnania. Sam zawiesiłem taki różaniec przy obrazie Łaskawej Matki Bożej Różańcowej w Tarnopolu. Różaniec wygnanki, wziętej do niewoli moskiewskiej, która z chleba go ugniatała i łzami zlewała.

Wieleż dzieci tej ziemi naszej, Polski, jeszcze na wygnaniu, wiele prześladowanych przez bol-

szewików, karmi się chlebem tak czarnym i twardym, że ugryść go niepodobna, lecz ten na różaniec do Matki Bożej zmieniony, pokarmem dla ducha się staje! Różańce żołnierzy, one mówią, jak dla jednych różaniec był miotłą anielską, odmiatającą kule, dla innych tarczą, co od ran broniła, przewodnikiem był i z wygnania do Ojczyzny prowadził.

10. Różańce żołnierzy, was się nie powstydzą te wielkie różańce przeszłości, które po skarbcach kościelnych, czy muzeach się przechowują. Różaniec *Władysława IV*, on wywoływał z jego piersi okrzyk ufności: Zwyciężyłaś, zwyciężysz Marjo! Różaniec *Jana III Sobieskiego*, nim błogosławił ze wzgórz Kalenberg, pasującą się z Turczyńcem chorągiew swojego syna. Różaniec *Żółkiewskiego*, na martwej piersi wielkiego hetmana odnaleziony, wraz z obrączką złocistą i z napisem na niej: „Jam jest Marji niewolnik“. Różaniec *Kościuszki*, z którym siedł przed cudowny obraz Najśw. Panny w Prezentek kościele. Przy obrazie są jako wotum kajdany i legenda o nich jest, że kto ich dotknie, zwycięstwo odniesie. Wódz nie zwrócił na nie uwagi i legenda snuła dalej, że dlatego przyszła klęska pod Maciejowicami. Ale Kościuszko w przyszłość Ojczyzny nie wątpił nigdy i o wolność jej na różańcu się modlił.

O różańce bohaterskie przeszłości narodowej zlećcie się w jeden dzwon i dzwońcie wolnej Ojczyźnie: „Nie puszczę Cię, aż ją pobłogosławisz“,

aż będzie... Polska Twoją, dawną wierzącą Polską...

11. Ale widzę blask przedziwny, unoszący się nad różańcami, blask jako aureola świętych. Różaniec z pestek pomarańczowych leży przede mną i od niego bije ten blask. To różaniec *św. Dominika*. W Rzymie, w ogrodzie klasztornym *św. Sabiny podziśdzień* rośnie drzewo pomarańczowe, sadzone ręką Świętego założyciela kaznodziejskiego zakonu i pierwszego różańca krzewiciela. Przez wieków siedem robią z tych pestek różańce i jako relikwje rozdają. Pomyślmy, wszystkie różańce, wiele ich było, jest i będzie, tulą się do Dominikowego różańca i szepcą: myśmy z ciebie wszystkie! Różańce *świętego Wincentego Ferrerjusza*, *św. Franciszka Ksawerego*, *św. Ludwika Bertranda* te potężne, wskrzeszające umarłych, różańce i różaniec *św. Jacka Odrowąża* wysuwa się z Jego trumny, duch Świętego wychodzi z grobu i zbiera wszystkie polskie Różańce, by je w darze złożyć Królowej Polski i Niebios Królowej. Różaniec *św. Stanisława Kostki*, co z gasnących ust wywołał te zdania: „już nie mogę się do Matki Boskiej modlić, ale mogę o Niej myśleć, różaniec, to pamiątka od Matki Niebiańskiej“. Czy się my też kiedy zdobędziemy na taki różaniec miłości i modlitwy, jaki Bogarodzicy wciąż składał święty młodziemiec?

Więc korząc się przed Tobą, Najświętsza Dziewico, ustami Dominika, Jacka, Stanisława i wielkich, Świę-

tych czcicieli Twoich, wołamy: „Nie puszczę Cię, aż nam pobłogosławisz...”

12. Różaniec, on ma swoją historję, on przychodzi zdaleka i wieki istnieje, więc wiele potrafi opowiedzieć.

Jest w skarbcu Watykańskim różaniec *św. Piusa V-go*. Na nim się modlił, kiedy pod Lepanto garstka chrześcijańskiego wojska ścierała się z olbrzymią mocą turecką, różaniec ten posłyszał pierwszy szept świętego papieża: „Nie módlmy się o zwycięstwo, ale dziękujmy za zwycięstwo!” A potem był Papież *Pius VII-my*, więziony przez dumnego Napoleona. Przez łyzy uśmiechał się do litujących się nad nim i mówił: „Nie jestem niešťśliwym, bo zlatuje do mnie anioł, jak do Chrystusa w Ogroju”, — i pokazywał ten sam różaniec. A potem był *Pius IX*, który różaniec ten uważał, jako najcenniejszy klejnot Watykanu. A potem *Leon XIII* rozwinął go w sztandar. A potem *Benedykt XV* widział go w rękach Niepokalanej i rzucał słowo w wir walki i szczęk broni: nie umrę spokojny, dopokąd świat cały nie klęknie u stóp Królowej Różańca!

Oby posiadać ten różaniec na pamiątkę!

13. Są znowu inne różańce, z ziemi świętej. Były w Nazaret, dotykały świętej groty betlejemskiej, szukały śladu stóp w Getsemani i Krwi Najświętszej na Golgocie, kładły się na Bożym i Marji grobie...

Oby mieć taki różaniec na pamiątkę!

14. Na uboczu leży zwykły drewniany różaniec, prosi o głos swoich przeznacznych towarzyszków i mówi:

Ukochani bracia różańce, jak wielką jest chwała nasza, jedne z nas są z drzewa, które idzie na spalenie, inne z kamienia, które ludzie deptają, inne z pereł, któreby zginęły na dnie morza, ale nas Bóg wybrał, abyśmy byli narzędziem Jego chwały i modlitwy. Kościół poświęcił i nadał liczne odpusty. My podchwytyjemy modlitwę Pańską i Anielskie Pozdrowienie, my podajemy temat do rozmyślania radości, boleści i chwały Chrystusa i Jego Matki, wędrując z Nim po ziemi świętej. Pociechą jesteśmy dla cierpień ducha i ciała, łatwemi dla prostaczków, a uczeni zgłębić nas nie mogą. Dzieci cieszą się nami, starcy nieraz dopiero pod koniec życia zaznajamiają się z nami, nie gniewamy się jednak, że tak późno przychodzą. W śmierci jesteśmy nadzieją, nazwano nas „kluczem do nieba“. Do grobu kładziemy się z tymi, z którymi najbliżsi położyć się nie mogą. Służymy celom apostołskim Kościoła, ale głównem zadaniem naszym jest, rozpłomieniać miłość Najświętszej Marji Pań-
ny.

Takie to kazanie miał najskromniejszy z różańców, nic więc dziwnego, że mu chórem odpowiedziały wszystkie: „amen“ i „alleluja...“

15. I gdyby był przy tem św. Franciszek z Asyżu, który (według tradycji) brał na pamiątkę z rąk św. Dominika różaniec, On, który śpiewał do „brata słońca“ i uśmiechał się do

„siostrzyczki śmierci“, byłby z pewnością zaśpiewał jeszcze: kochani braciszkuwie różańce, małe i proste, Najświętszą Pannienkę wychwalajcie, i kochajcie na wieki.



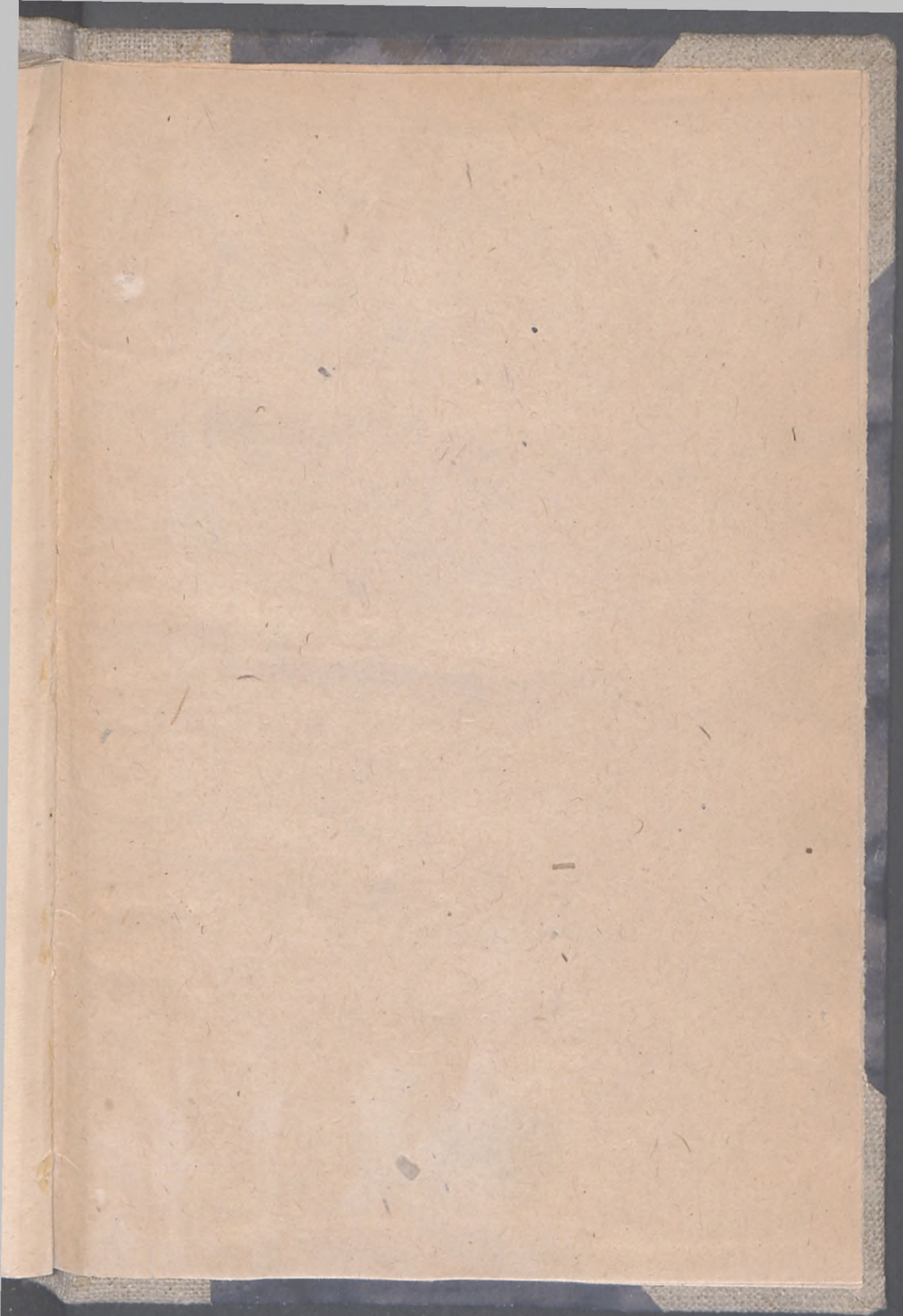
Treść

UWAGA : Spowodu omyłki, nauki nie zostały umieszczone we właściwym porządku, który ma być takim :

Wstęp: Trzy wielkie różańcowe rocznice . .	14
Mowa na rozpoczęcie nabożeństwa kongresowego w archikatedrze lwowskiej	18
O zadaniach Różańcowego Kongresu	31
Różaniec najdoskonalszem nabożeństwem do Matki Boskiej	3
O doskonałości modlitwy różańcowej	41
O doskonałości życia na wzór Marji	55
Zadanie Róż poszczególnych stanów (referat) .	72
Na zakończenie Marjańskiego Kongresu Róż. .	93

14

4635/36



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001021789944



600573